Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok IV – Nr 7 – 18. II. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

KIEROWNICTWO REMONTU

podaje do wiadomości miejsca i terminy

TARGÓW REMONTOWYCH

od dnia 27 czerwca do dnia 30 września 1939 r.

KOMISJA REMONTOWA Nr. 1

Dn. 27. VI.	1939 r.	godz. 14.—	Lublin (ul. Lipowa 7)	Wystawa
„ 28. VI.	„	„ 7.—	Lublin „	„
„ 29. VI.	„	„ 7.—	Lublin „	„
„ 4. VII.	„	„ 7.—	Oszmiana, woj. wileńskie (targowica)	Targi rem.
„ 5. VII.	„	„ 7.—	Oszmiana. „ „	„
„ 7. VII.	„	„ 7.—	Szczuczyn N., w. nowogródz. „	„
„ 10. VII.	„	„ 7.—	Kobryń, woj. poleskie „	„
„ 12. VII.	„	„ 7.—	Piotrków, woj. łódzkie „	„
„ 14. VII.	„	„ 7.—	Sieradz, „ „	„
„ 18. VII.	„	„ 7.—	Zamość, woj. lubelskie „	„
„ 19. VII.	„	„ 7.—	Zamość, „ „	„
„ 20. VII.	„	„ 7.—	Lublin, (ul. Lipowa 7) „	„
„ 21. VII.	„	„ 7.—	Lublin, „ „	„
„ 24. VII.	„	„ 7.—	Sokołów Podl., w. warszaw. „	„
„ 26. VII.	„	„ 7.—	Płock, woj. warszawskie „	„
„ 27. VII.	„	„ 7—	Płock, „ „	„
„ 5. IX.	„	„ 8.—	Warka, „ „	„
„ 6 IX.	„	„ 8.—	Warszawa, (ul. Ratuszowa 21) „	„
„ 7. IX.	„	„ 8.—	Łuków, woj. lubelskie „	„
„ 8. IX.	„	„ 8.—	Brześć n/B., woj. poleskie „	„
„ 9. IX.	„	„ 8.—	Pińsk, „ „	„
„ 12. IX.	„	„ 8.—	Radomsko, woj. łódzkie „	„
„ 14. IX.	„	„ 8.—	Łęczyca, „ „	„
„ 15. IX.	„	„ 8.—	Łask, „ „	„
„ 19. IX.	„	„ 8.—	Biłgoraj, woj. lubelskie „	„
„ 20. IX.	„	„ 8.—	Krasnystaw, „ „	„
„ 22. IX.	„	„ 8.—	Działdowo, woj. warszawskie „	„
„ 26. IX.	„	„ 8.—	Łomża, „ „	„
„ 27 IX.	„	„ 8.—	Wołkowysk, woj. białostockie „	„

Rok IV | Warszawa, 18 lutego 1939 r. | Nr. 7

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 str na okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł 50 gr., jedn szesnasta 21 zł 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Gościcki J.* — Zagadnienie monopolu zbożowego w Polsce. *Cegłowski M.* — O rozwój przetwórstwa owocowego. *Nieciengiewicz Wł.* — Stan obecny cukrownictwa na Litwie. II *B. S.* — Rynek warzywny. III. *Filewicz Wł.* — Przeszczepianie drzew owocowych. *Krl. J.* — Ziemniaki w żywieniu krów dojnych. IV. *Bzowski Wł.* — Nauczanie w szkole powszechnej a potrzeby życia społecznego i gospodarczego wsi. Książka. V. *W. S.* — Z prasy zagranicznej. VI. Wiadomości bieżące.

EKONOMIKA

Zagadnienie monopolu zbożowego w Polsce

Za wprowadzeniem systemu monopolu zbożowego wypowiadają się głosy podyktowane różnorodnymi interesami i pochodzące z różnych ośrodków myśli gospodarczej. Najliczniejsze są głosy ze świata rolniczego, które pragną na tej drodze doprowadzić do stabilizacji dochodów osiąganych ze sprzedaży zboża, co ułatwiłoby znakomicie utrzymanie równowagi pomiędzy przychodami i rozchodami warsztatów rolnych. Podstawą dla żądania oparcia gospodarki zbożowej na zasadzie monopolu jest słuszne zresztą przeświadczenie, że środki stosowane dotychczas w okresie kryzysu dla przeciwdziałania zniżce cen, a więc zwroty cła, superpremie, akcja interwencyjna, nie były w stanie utrzymać cen zboża na zadowalającym poziomie w latach, względnie w okresach eksportu. Ceny zboża osiągały wyższy poziom jedynie w latach o małych nadwyżkach zbożowych, po wywiezieniu których ceny naszego rynku wewnętrznego odrywały się od cen światowych. Na przyszłość chodziłoby o zastosowanie takiego systemu polityki zbożowej, który by pozwalał pomimo eksportu na utrzymanie cen zboża na określonym minimalnym poziomie, niezależnym od ceny rynku światowego. Cel ten powinien być osiągnięty przez zmonopolizowania obrotu zbożem.

Za monopolem zbożowym wypowiada się również wielu przedstawicieli przemysłu młynarskiego. Przemysł ten jest nadmiernie rozbudowany, na skutek czego większe warsztaty przetwórcze narażone na silną konkurencję ze strony licznych drobnych młynów i wiatraków wiejskich nie są w stanie wyzyskać swej zdolności przetwórczej, co uniemożliwia im osiąganie normalnej rentowności. Poza tym duże młyny ponoszą ryzyko, wynikające z wahań cen zboża, a konieczność posiłkowania się kredytem dla uzupełnienia własnych, zazwyczaj niedostatecznych, kapitałów obrotowych wytwarza dla nich poważne trudności. Właściciele dużych warsztatów młynarskich mają nadzieję, że wprowadzenie systemu monopolu zbożowego doprowadziłoby do skontyngentowania przemiału, zapewniającego im większą stałość pracy, a wynikająca z monopolu stabilizacja cen usuwałaby ryzyko związane z wahaniami koniunktury rynkowej i gwarantowała rentowność produkcji.

Zwolennikami monopolu zbożowego są rów-

nież czynniki, których zadaniem jest opracowywanie systemu aprowizacji kraju na wypadek wojny. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w razie wojny obrót zbożem musiałby być ujęty w ramy gospodarki publicznej, gdyż jedynie ten system pomimo wszystkich jego braków i wad zapewniałby planowe i celowe zaspokajanie potrzeb żywnościowych armii i ludności. Zmonopolizowanie obrotu zbożem w dobie pokoju stwarzałoby gotowy aparat skupu i dystrybucji zboża, który by z łatwością mógł być dostosowany do celów i wymagań gospodarki wojennej.

Wreszcie za systemem monopolu zbożowego przemawiają względy na przystosowanie struktury naszego eksportu zbożowego do współczesnego układu międzynarodowych obrotów zbożem i powołanie do życia silnego organizmu handlowego, zdolnego do zawierania dużych umów i transakcji eksportowych, przerastających siły i możliwości prywatnych firm handlowych. Niemniej ważnym momentem dla wielu ośrodków opinii społecznej jest dążenie do unarodowienia handlu zbożowego i wyeliminowania działających w tej dziedzinie elementów niepolskich. Osiągnięcie tego celu byłoby niewątpliwie ułatwione przy zmonopolizowaniu obrotu.

Realizacja celów, jakie pragną osiągnąć poszczególne grupy zwolenników monopolowej gospodarki zbożowej, wymagałaby różnych form systemu monopolowego. Tak więc, o ile idzie o stworzenie aparatu aprowizacyjnego, odpowiadającego wymaganiom gospodarki wojennej oraz o skontyngentowanie przemiału, to cele te mogłyby być osiągnięte jedynie przy zmonopolizowaniu całego handlu zbożem, zarówno w obrocie wewnętrznym jak i zagranicznym. Natomiast dla stabilizacji cen i zadośćuczynienia potrzebom w dziedzinie organizacji handlu zewnętrznego wystarczałoby zmonopolizowanie obrotu w węższym zakresie, a mianowicie zmonopolizowanie eksportu zboża. W dyskusji nad zagadnieniem monopolu zbożowego w Polsce należy zatem przede wszystkim wyjaśnić, jaki ma być zakres działania tego systemu, a więc czy dążymy do zmonopolizowania całego obrotu zbożowego, czy też poprzestaniemy na zmonopolizowaniu eksportu. Wydaje się, że szukając odpowiedzi na te pytania, należy stanąć na realnym stanowisku i uznać, że jakkolwiek monopolizowanie poszczególnych dziedzin życia gospodarczego pociąga za sobą cały szereg ujemnych konsekwencji, to jednak nie można odrzucać a priori tej drogi, o ile jedynie w ten sposób można osiągnąć cele, do których przywiązujemy pierwszorzędne znaczenie. W zagadnieniu zbożowym tym najistotniejszym celem jest ze stanowiska interesów rolniczych stabilizacja cen, względnie zagwarantowanie minimalnych cen. Cel ten może być osiągnięty przy zmonopolizowaniu eksportu i nie wymaga zmonopolizowania obrotu wewnętrznego. Za takim ograniczeniem zakresu działania monopolu zbożowego przemawia również i ten wzgląd, że taki zwężony monopol byłoby łatwiej wprowadzić w życie, gdyż techniczne i finansowe trudności, wynikające w związku z monopolizacją obrotu zbożowego, potęgowałyby się w miarę rozszerzania zasięgu gospodarki monopolowej.

Zwolennicy monopolu zbożowego pragną na tej drodze utrzymać ceny zboża, względnie innych produktów roślinnych, na stałym określonym z góry poziomie, niezależnym od poziomu cen na rynkach zbytu. Środkiem prowadzącym do osiągnięcia tego celu musiałby być zakup zboża sprzedawanego przez rolników po wyznaczonej z góry cenie. Przy nieograniczonym ilościowo zakupie przez instytucję monopolową nabywcy zboża na konsumcję wewnętrzną musieliby płacić ceny odpowiadające cenom zakupu instytucji interweniującej. Wewnętrzny obrót zbożem odbywałby się zatem poza sferą działania instytucji interwencyjnej, lecz na podstawie cen przez tę instytucję płaconych. W okresach, gdy wewnętrzna cena zakupu byłaby wyższa od parytetu eksportowego, eksport zboża byłby via facti monopolem instytucji interweniującej, gdyż handel prywatny nie mógłby brać udziału w eksporcie deficytowym. Natomiast przy poziomie cen wewnętrznych niższych od parytetu eksportowego, a więc przy rentowności eksportu w operacjach eksportowych mógłby brać również udział i handel prywatny.

Jeżeli z puntku widzenia interesów rolnictwa najważniejszym zadaniem jest utrzymanie cen zboża na pewnym z góry określonym minimalnym poziomie, to jak z powyższego wynika, cel ten może być osiągnięty bez wprowadzenia monopolu de jure, gdyż wystarczałoby powołanie do życia instytucji, która by wzorem dawnych Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych przeprowadzała zakup zboża nie niżej ustalonej ceny minimalnej i ponosiła straty wynikające z deficytowości eksportu. Przywidywać jednak należy, że gdyby instytucja interweniująca, a ściślej mówiąc, pokrywający straty tej instytucji Skarb Państwa miał gwarantować minimalne ceny zboża, to niewątpliwie ze strony Skarbu spotkalibyśmy się z tendencją do pełnej

stabilizacji cen, a więc do ustalania nie tylko dolnej, lecz również i górnej granicy ceny zakupu, aby w latach wyższego poziomu cen na rynkach międzynarodowych osiągać przy eksporcie zyski, które by mogły częściowo kryć straty powstające na skutek eksportu deficytowego. Pełna stabilizacja cen, a więc utrzymanie cen na poziomie w pewnych latach wyższym, w innych zaś niższym od parytetu eksportowego wymagałoby wprowadzenia monopolu ustawowego, nadającego wyłączne prawo eksportu zboża na rzecz instytucji monopolowej. Za wprowadzeniem monopolu ustawowego przemawiałby również wzgląd na zapewnienie ciągłości i stałości pracy instytucji interweniującej na rynku. Gdyby instytucja ta nie miała ustawowego przywileju wyłączności eksportu, to byłaby monopolistą faktycznym w dziedzinie eksportu jedynie wtedy, gdyby wewnętrzne ceny zakupu były wyższe od parytetu eksportowego, a natomiast traciłaby ten monopol z chwilą zwyżki cen na rynkach zagranicznych i powstania warunków zapewniających rentowność eksportu. Instytucja interweniująca musiałaby utrzymywać aparat handlowy przystosowany do spełniania zadań monopolisty eksportowego, a aparat ten w pewnych latach względnie w pewnych okresach nie mógłby być należycie wyzyskany, gdyż znaczna część eksportu byłaby wykonana przez firmy prywatne. Pociągałoby to za sobą w konsekwencji niecelowy wzrost kosztów handlowych.

Instytucja monopolizująca eksport zboża spełniałaby funkcje analogiczne do roli, jaką wykonywały w swoim czasie Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, prowadzące akcję interwencyjną, ograniczoną zresztą tylko do żyta i mąki. Doświadczenia, jakie w tym zakresie osiągnęły P. Z. P. Z., oraz wnioski wypływające z obserwacji działania monopolu zbożowego w krajach, w których system ten był stosowany, pozwalają na ustalenie tych warunków i momentów, które decydują o dodatnich lub ujemnych skutkach systemu monopolowego.

Pierwszym z tych warunków jest posiadanie przez instytucję monopolową odpowiedniej ilości magazynów dla przechowywania nabywanego zboża. Jest to moment pierwszorzędnej wagi i z doświadczenia P.Z.P.Z. wiemy, z jakimi trudnościami musiała walczyć ta instytucja z powodu braku odpowiedniej ilości magazynów.

Niezbędna pojemność magazynów zależy od szeregu czynników, z- których najważniejszymi są zakres działania monopolu oraz rozkład podaży zboża ze strony rolników. Działalność monopolu zbożowego mogłaby obejmować bądź tylko zboża chlebowe, bądź też wszystkie cztery zboża kłosowe, bądź też obok zbóż i inne ziemiopłody, a węższy lub szerszy zakres działania monopolu wymagałby większej lub mniejszej pojemności rozporządzalnych magazynów. Z historii P.Z.P.Z. wiemy, że instytucja ta w pewnych okresach musiała magazynować poważną ilość 200.000 ton żyta, a brak odpowiednich składów prowadzi w konsekwencji do psucia zboża i bardzo poważnych strat. Gdyby system monopolu miał obejmować nie tylko żyto, lecz wszystkie 4 zboża, to monopol zbożowy ograniczony tylko do monopolu eksportu musiałby rozporządzać magazynami, o pojemności nie mniejszej jak 300.000 ton. Przy zmonopolizowaniu całego obrotu zbożem pojemność rozporządzalnych magazynów musiałaby być znacznie większa. Niestety z ubolewaniem stwierdzić należy, że nie posiadamy w Polsce odpowiedniej ilości magazynów, a tym samym jest brak podstawowego warunku decydującego o możności wykonania przez monopol zbożowy zadań, do których ten system jest powołany.

Wobec trudności wynikających z powodu niedostatecznych ilości magazynów i składów zbożowych nasuwa się pytanie, czy nie byłoby celowe ograniczenie działalności monopolu li tylko do żyta, a więc do tego zboża, które obok jęczmienia stanowi najpoważniejszą pozycję w naszym eksporcie i którego sprzedaż na rynkach zagranicznych spotyka się ze szczególnymi trudnościami. Droga ta mogłaby jednak doprowadzić do wysoce niepożądanego uprzywilejowania żyta, gdyż gdyby monopol utrzymywał ceny żyta na poziomie stałym i niezależnym od cen rynku światowego, a środki zastosowane do innych zbóż nie byłyby w stanie doprowadzić ich cen do poziomu współmiernego z cenami żyta, to taki stan rzeczy prowadziłby bezpośrednio do ograniczenia spożycia żyta we własnych warsztatach rolników i do zwiększenia podaży tego zboża, co zwiększałoby poważnie udział żyta w ogólnym naszym eksporcie zbożowym. W dalszej konsekwencji takie uprzywilejowania żyta pod względem cen skłaniałyby rolników do zwiększania produkcji żyta, a więc do zwiększania produkcji tego zboża, które najtrudniej znajduje nabywców na zewnętrznych rynkach zbytu. Z tych względów monopol zbożowy musiałby obejmować wszystkie cztery zboża kłosowe, co wymaga odpowiednich magazynów, których, jak powiedziano wyżej, nie posiadamy.

Drugim momentem decydującym o pojemności

rozporządzalnych składów zbożowych jest ciągłość i równomierność podaży zboża ze strony rolników, co zależy od całego szeregu czynników zarówno gospodarczej jak i psychicznej natury. Jednym z najważniejszych czynników wpływających na intensywność podaży zboża ze strony rolników jest mniej lub więcej pomyślna lub niepomyślna sytuacja finansowa warsztatów rolnych. W warunkach względnej równowagi finansowej warsztatów rolnych rolnik może równomiernie sprzedawać zboże w ciągu całego roku gospodarczego; przy wyczerpaniu własnych kapitałów obrotowych, a zwłaszcza przy istnieniu terminowych, a nie pokrytych należności rolnik jest zmuszony znaczną część swego zboża sprzedawać bezpośrednio w miesiącach pożniwnych. Na intensywność podaży będą również wywierały wpływ przewidywania co do wysokości nadwyżki wywozowej. Przy małej nadwyżce i perspektywie oderwania się cen wewnętrznych od cen światowych zasobniejsze warsztaty rolne będą ociągały się ze sprzedażami, oczekując możliwej zwyżki cen w drugiej połowie roku gospodarczego. Dalej na intensywność podaży będą wywierały również wpływ przewidywania zniżkowej lub zwyżkowej koniunktury na rynkach światowych. Niezależnie od powyższych momentów gospodarczych wchodzą w grę czynniki natury psychicznej, a więc czynnik wiary i zaufania do stałości polityki gospodarczej państwa, czynnik wiary, że ustalony poziom cen będzie utrzymany, że instytucja monopolowa będzie w stanie pełnić swoje zadania i nie dopuści do spadku cen pod wpływem trudności technicznej czy finansowej natury. Jeżeli system monopolu zbożowego ma w całej pełni osiągnąć cele, dla których chcemy go powołać do życia, to musi być przygotowany na pokonanie największych nawet trudności, a więc musi się liczyć z okresami dużej masowej podaży zboża i posiadać odpowiednią ilość magazynów, bez których nie będzie w stanie spełnić swej roli.

Istotnym warunkiem sprawnego działania monopolu zbożowego jest istnienie odpowiednio rozbudowanego aparatu handlowego. Z punktu widzenia interesów rolnictwa zadania monopolu polegałyby nie tylko na tym, aby utrzymywać ceny giełdowe na poziomie z góry ustalonym, lecz aby zapewnić każdemu rolnikowi sprzedającemu swe zboże na targach małomiasteczkowych cenę odpowiadającą cenie giełdowej. Niestety stwierdzić należy, że cel ten nie będzie osiągnięty w całej pełni. Oparcie gospodarki zbożowej na systemie monopolowym pociąga za sobą powstanie do życia instytucji handlowej centralizującej bądź to eksport, bądź też cały obrót zbożem. Instytucja ta nie będzie jednak tworzyła własnych lokalnych placówek zakupu, lecz będzie musiała się oprzeć na istniejących dzisiaj placówkach handlowych, a więc na spółdzielniach rolniczo-handlowych i firmach prywatnych, bądź polskich, bądź żydowskich. Monopol zbożowy nie doprowadzi zatem do zmiany istniejącego aparatu handlowego, nie usunie jego braków i niedomagań, na skutek których zachodzi dzisiaj niejednokrotnie nadmierna rozpiętość pomiędzy cenami giełdowymi a cenami osiąganymi lokalnie przez rolnika.

Trzecim podstawowym warunkiem decydującym o wynikach gospodarki monopolowej jest dostarczenie instytucji monopolowej odpowiednich środków finansowych, niezbędnych zarówno dla stworzenia kapitału obrotowego, jak i dla pokrywania strat z działalności monopolu wynikających.

O ile idzie o kapitał obrotowy, to liczyć się należy z tym, że instytucja monopolizująca eksport zboża posiadałaby w pewnych okresach do 300.000 ton zboża, co przy cenie 17 zł za q reprezentuje wartość 50 mil. zł. Potrzebny dla sprawnego działania monopolu kapitał obrotowy musiałby zatem wynosić nie mniej jak 50 milionów zł. Przy zmonopolizowaniu całego obrotu zbożowego niezbędny kapitał obrotowy musiałby być znacznie większy, dochodząc do sumy 200—300 milionów złotych. Uruchomienie tak znacznych sum nastręczałoby niewątpliwie duże trudności. Trudności te byłyby znacznie większe przy rozwiązywaniu zagadnienia funduszów potrzebnych na pokrywanie strat gospodarki monopolowej. Monopol zbożowy musi być bowiem w przeciwieństwie do wszystkich innych monopoli, będących źródłem dochodu dla Skarbu Państwa, monopolem deficytowym, obciążającym bardzo poważnie budżet państwowy. Straty monopolu zbożowego byłyby nieuniknionym następstwem tego, że monopol zakupywałby zboże po cenach wyższych od parytetu eksportowego, a sprzedawałby zakupione zboże po cenach niższych od cen zakupu. Rozmiary tych strat są zależne od dwóch czynników — od rozmiarów nadwyżki wywozowej i od różnicy pomiędzy ceną zakupu a ceną osiąganą przy sprzedaży. Przy nadwyżce wywozowej, wynoszącej 800 tys. ton, i przy różnicy pomiędzy ceną zakupu a ceną sprzedażną, wynoszącą średnio 8 do 10 zł na 1 q, straty instytucji monopolizującej eksport

wynosiłyby 64 do 80 milionów złotych. Do tej sumy należy dodać koszty i straty na magazynowaniu zboża, które mogą wynieść dodatkowo sumę kilku do kilkunastu milionów złotych. Podkreślić przy tym należy, że system monopolu pociągałby za sobą dla Skarbu Państwa znacznie większe ryzyko finansowe, niż przyjęty dotychczas system zwrotów ceł względnie premii wywozowych. Przy systemie premii wywozowych Skarb Państwa dopłaca do każdego kwintala wywożonego zboża określoną sumę, a o wysokości wydatków Skarbu Państwa decyduje jedynie wysokość nadwyżki wywozowej. Przy systemie monopolu i ustaleniu z góry minimalnej ceny zakupu wysokość dopłaty ze strony Skarbu Państwa będzie mniejsza lub większa w zależności od wahań cen na rynkach zbytu. Wysokość strat będzie zatem zależna nie tylko od rozmiarów eksportu, ale i od poziomu cen światowych.

W tych warunkach przewidywać należy, że Ministerstwo Skarbu, dążąc do zmniejszenia strat związanych z gospodarką monopolową, dokładałoby wszelkich wysiłków, aby ustalać minimalne ceny zakupu na możliwie niskim poziomie, który nie byłby prawdopodobnie uznany za wystarczający przez opinię rolniczą. Zagadnienie ceny, jaką by miał płacić za zboże monopol, jest zresztą zagadnieniem nader skomplikowanym. W dyskusjach nad tym zagadnieniem można niejednokrotnie spotkać się z poglądem, że cena ta powinna być utrzymana na takim poziomie, by zapewniała opłacalność najdrożej produkujących warsztatów rolnych. Przyjęcie tej zasady pociągałoby za sobą cały szereg daleko idących konsekwencji. Cena zapewniająca opłacalność drogo produkującym warsztatom zapewniałaby wysoką rentowność produkcji zboża dla wszystkich warsztatów o niższych kosztach produkcji, co wytwarzałoby tendencję do zwiększania produkcji zbóż, a dalej idąc, do zwiększania rozmiarów nadwyżek wywozowych i zwiększania strat z eksportu wynikających. Straty te mogłyby w szybkim czasie wzrosnąć do takich rozmiarów, że przekreśliłyby możność utrzymania systemu gospodarki monopolowej. Liczyć się zatem należy z tym, że Ministerstwo Skarbu, jako czynnik ponoszący odpowiedzialność finansową za wyniki gospodarki monopolowej, będzie dążyło do ustalenia wewnętrznych cen zakupu na nader niskim poziomie zarówno ze względu na zmniejszenie doraźnych strat, jak i ze względu na niedopuszczenie do dużego wzrostu produkcji i zwiększenia strat w dalszej przyszłości.

Trudności finansowe, z jakimi walczy Skarb Państwa, i wynikająca stąd niemożność poświęcenia dużych sum na pokrywanie strat monopolu zbożowego będzie najważniejszą przyczyną, uniemożliwiającą osiągnięcie w pełni tych wszystkich dodatnich dla rolnictwa wyników, jakich spodziewają się rzecznicy wprowadzenia systemu monopolu zbożowego.

Jerzy Gościcki

O rozwój przetwórstwa owocowego

„Ameryka pije swoje owoce". „Przez sok z owoców do siły narodu". „Płynny owoc — zdrowie twego dziecka". „Bułgaria zwiększa wywóz pulpy z truskawek". „Wzrost wywozu przetworów ze śliwek z Jugosławii". Oto nagłówki artykułów pism w Niemczech, w ostatnich latach tak wielką wagę przywiązujących do rozwoju przemysłu przetwórczego. Od razu nasuwa się pytanie, jak przedstawia się stan rozwoju tej gałęzi przemysłu w Polsce? Po bliższym zapoznaniu się z cyframi okazuje się, że bardzo nieciekawie, a co najgorsze nic się nie robi, by przemysłowi temu stworzyć warunki dla trwałego rozwoju; co gorsze, robi się nawet wszystko, by przemysł owocarski nie mógł się rozwinąć. Rząd przywiązuje wielką wagę do rozwoju przemysłu, tylko przemysł przetwórczy owocarski jest jakby małym dzieckiem pozbawionym opieki, pozostawionym swemu smutnemu losowi. Produkcja obecna bardzo propagowanego „płynnego owocu", najzdrowszego produktu przemysłu spożywczego, rozrosła się w Niemczech do tak wielkich rozmiarów, że przetwórnie wyczerpały zupełnie miejscowy surowiec (głównie jabłka) i sprowadzają go z zagranicy, a nawet częściowo od naszych sąsiadów z Litwy i Łotwy. Dla lepszego zobrazowania porównajmy cyfry rozwoju wytwórczego płynnego owocu w Niemczech i w Polsce.

P O L S K A

rok	1932	ilość	wytwórni	3	wytworzono	płynnego	owocu litrów	65,000
„	1933	„	„	5	„		„	72,000
„	1934	„	„	3	„	„	„	80,000
„	1935	„	„	7	„	„	„	115,000
„	1936	„	„	7	„	„	„	142,000
„	1937	„	„	9	„	„	„	274,000
„	1938	„	„	12	„	„	„	750,000

NIEMCY[1])

rok 1926 ilość wytwórni —		wytworzono płynnego owocu litrów	2,500,000
„ 1928 „	„ —	„ „ „	8,000,000
„ 1930 „	„ —	„ „ „	11,000,000
„ 1933 „	„ 900	„ „ „	21.000,000
„ 1934 „	„ —	„ „ „	35,0 0,000
„ 1935 „	„ —	„ „ „	43,000,000
„ 1937 „	„ 2250	„ „ „	59,000,000
„ 1938 „	„ 2200	„ „ „	75,0ο0,000

Nasuwa się pytanie: gdzie należy szukać przyczyny tak małego rozwoju przetwórni wyrabiających „płynny owoc". W Niemczech, ażeby podtrzymać stan zdrowotny ludności, urząd wyżywienia zwrócił w ostatnich latach specjalną uwagę na propagandę spożywania przetworów owocowych. Przeprowadzono bardzo szeroko zakrojoną propagandę, wykorzystując wszelkie dostępne środki. Co może propaganda, najlepszym potwierdzeniem podane wyżej cyfry, wskazujące wzrost produkcji. W Niemczech fabryki płynnego owocu w ostatnich latach otrzymują kontyngenty przerobu, gdyż zapotrzebowanie na produkt ciągle wzrasta, a surowiec jest zawsze całkowicie wykorzystany. Wszystko robi się, by obniżyć cenę produktu, by stał się on napojem powszechnego spożycia. Urząd wyżywienia rozwiązał dwa zagadnienia: podniósł opłacalność produkcji sadowniczej i umożliwił szerokim rzeszom spożywanie fabrykatu pełnego własności zdrowotnych.

W porównaniu do wspomnianego stanu w Niemczech Polska jest jakby paradoksem. Słyszy się coraz częściej i zupełnie słuszne słowa, że grozi nam nadprodukcja owoców, której przedsmak dał nam wielki urodzaj w 1937 r. Umiejętnie przeprowadzona propaganda, uzupełniona konsekwentną akcją w terenie (instruktorzy sadownictwa w głównych rejonach sadowniczych) zrobiły swoje. Sadownictwo polskie rozwija się z wielką szybkością i już najbliższe lata postawią nas przed rozwiązaniem trudności, związanych z umieszczeniem owoców świeżych na rynkach konsumcyjnych. Według miarodajnych obliczeń posiadamy już około 40 milionów drzew owocowych; w roku 1928 ilość drzew określana była na 14 milionów, rozrost naszego sadownictwa jest więc naprawdę kolosalny. Wytwarzają się wyraźnie rejony owocarskie w woj. warszawskim, na Wołyniu, Małopolsce, w Lubelszczyźnie i na Kresach północnych. Wzrost produkcji sadowniczej, szczególniej jabłek szlachetnych, konsumcyjnych wywołuje od kilku lat zupełnie zrozumiałą zniżkę cen owoców. Wspomniałem, że sytuacja na rynku owocarskim staje się groźna dla owoców mniejszej wartości konsumcyjnej, pochodzących głównie z Wileńszczyzny. Główny produkt wileńskiego sadownictwa, Antonówka, wypierana jest z rynków dużych miast coraz skuteczniej przez jabłka o większych zaletach smakowych. Niestety, surowy klimat ziem północno-wschodnich nie pozwala na uprawianie szlachetniejszych odmian jabłek, jak Landsberskie, Koksa itp. A nawet gdyby odmiany szlachetne znosiły ostre warunki klimatyczne, to i tak zagadnienie zbytu owoców z istniejących już sadów musi znaleźć rozwiązanie. A zagadnienie to jest naprawdę poważne. Tylko dwa województwa, wileńskie i nowogródzkie[2]), produkują około 50 milionów kg jabłek, z czego najwyżej 10 milionów kg to jabłka szlachetniejszych odmian, jak Grawsztynek i Inflanckie, nie napotykające trudności w sprzedaży, 25 — 30 milionów kg stanowią owoce Antonówki. Odmiana ta zdobyła sobie pierwsze miejsce w ogólnej ilości produkowanych na Wileńszczyźnie owoców z zupełnie zrozumiałych powodów, gdyż w miejscowych warunkach okazała się jedyną, mrozoodporną, przy tym na prawdę płodną odmianą. Duży wpływ na wysadzanie drzewek Antonówki miała bliskość rynków dużych miast Rosji, gdzie owoce Antonówki znajdowały nieograniczone możliwości zbytu. Antonówka jest nieocenioną odmianą na przetwory, głównie do suszenia, gdyż biały kolor mięsiwa Antonówka zachowuje i po ususzeniu bez specjalnie silnego siarkowania. Może nawet i większą wartość przedstawia Antonówka do wyrobu wszelkich marmelad, gdyż jest wśród jabłek odmianą o największej zawartości pektyny; jej wielka soczystość i mile kwaskowaty smak mięsiwa jeszcze bardziej podnoszą wartość przetwórczą tej odmiany. Antonówka jest bodaj jedynym jabłkiem nie czerniejącym w gotowaniu; jest to bardzo cenna zaleta, gdyż marmelady wyrabiane z niej mogą być barwione roślinnymi barwikami na dowolne kolory, co jest specjalnie ważne dla przemysłu cukrowniczego.

Po utraceniu rynków rosyjskich producenci Antonówki znaleźli możliwości zbytu tych owoców głównie na rynkach Warszawy, Katowic, Łodzi, lecz zwiększająca się produkcja smaczniejszych jabłek deserowych wypiera Antonówkę skutecznie z tych rynków. Po raz pierwszy w

[1]) Gärunglose Früchtererwertung Nr. 10 — 1937. der Früchthandel, XII — 1938.

[2]) W roku 1937 wywieziono poza granice woj. wileńskiego i nowogródzkiego 30.000.000 kg jabłek (według obliczeń Wil. Izby Rolniczej).

1937 r. producenci znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż cena Antonówki na Wileńszczyźnie spadła do 5—8 zł. za 100 kg. Ta katastrofalnie niska cena jabłek postawiła producentów w obliczu kompletnej nieopłacalności kultur sadowniczych. Rok 1937 był jakby ostrzeżeniem, a podobnego stanu spodziewać się powinniśmy i w r. b., gdyż urodzaj zapowiada się nie mniejszy. Wyjścia z tej trudnej sytuacji szukać należy w rozbudowie przemysłu przetwórczego. Antonówka i szereg innych odmian jabłek znajdzie wtedy właściwe wykorzystanie.

Rozwój przemysłu przetwórczego nie jest konieczny tylko dla znalezienia możliwości zbytu potężnej produkcji sadowniczej Wileńszczyzny. Podaż owoców coraz bardziej zwiększa się, wymagania rynków też są coraz większe i w najbliższych latach, tak zresztą jak jest to w Ameryce, towar konsumcyjny stanowić będą jedynie jabłka I wyboru. Owoce II i III wyboru stanowią około 35—40% produkcji; nie można dopuścić by uległy zniszczeniu.

Wszystkie owoce, które z różnych powodów nie nadają się do sprzedaży w stanie surowym, powinny ulec przerobieniu. Jesteśmy bodaj jedynym krajem w Europie nastawionym tylko na produkcję owoców świeżych, krajem nie posiadającym zupełnie przetwórstwa; obecna ilość przetwórni jest wprost śmiesznie mała, a przerabiają one 0,35% ogólnego zbioru owoców. Znowu spojrzyjmy na cyfry, ażeby zapoznać się ze stanem naszego przemysłu przetwórczego.

WYTWÓRCZOŚĆ WIN OWOCOWYCH [1]).

Rok	Ilość zakładów	Produkcja w hektolitr.
1929	156	43,783
1930	178	37,183
1931	181	25,109
1932	157	12,413
1933	147	6,190
1934	106	7,639
1935	104	7,754
1936		12,789
1937	100	18,880

Widzimy kolosalny spadek produkcji w 1933 roku; gdy produkcja w 1929 wynosiła 43.783 hl, to w 1933 r. spadła do 6.190 hl. Do tego stanu przyczyniła się polityka władz skarbowych, gdyż opłaty akcyzowe wzrosły w tak wielkim stopniu, że gdyby nie zmiana stanowiska władz w r. 1936 (obniżono opłaty akcyzowe do 28 gr.) polski przemysł winiarski uległby kompletnej likwidacji. Obniżenie opłat akcyzowych umożliwiło obniżenie ceny wina i wpłynęło na wzrost spożycia, wskutek czego produkcja niektórych wytwórni wzrosła w 1938 r. w stosunku do 1937 r. o 50%, a nawet 100%.

[1]) Wg GUS i wg dr. A. Skowroński — Polski Przemysł Lniarski. Poznań 1937.

Przemysł winiarski odczuwa brak kredytów, wina zrobione w czerwcu — sierpniu sprzedawane są już w grudniu Rozumie się, że jakość tak młodych win jest niska i tym należy tłumaczyć małe spożycie wewnętrzne.

Wskutek słusznej polityki rządu import win gronowych z zagranicy nie wzrasta i przedstawia się następująco:

PRZYWÓZ WIN GRONOWYCH I PRODUKTÓW Z WIN GRONOWYCH.

	1935 r.		1936 r.		1937 r.	
	q	zł.	q	zł.	q	zł.
koniak	600	442,000	679	468,000	777	406,000
wina gronowe	22,639	2,514,000	22,683	2,758,000	23,551	2,964,000
wino kwaśne do wyrobu octu	2,047	152,000	3,451	227,000	3,026	206,000

Nie można jednak przypuszczać, by nawet bardzo rozbudowany przemysł winiarski był w stanie przerobić wielkie ilości produkowanych w Polsce owoców. Podobnie nie można liczyć na przemysł gorzelniczy, którego wytwórczość i możliwości rozwoju są nieproporcjonalnie małe do wzrostu produkcji owoców.

GORZELNIE OWOCOWE.

Kampania	Ilość gorzelni	Ogółem wytw. rzono hektolitrów	W tym surowca z winogron
1929/30	11	290	70
31	8	296	177
32	10	575	395
33	7	175	141
34	10	399	140
35	8	503	167
36	12	808	3.8
37	11	631	—

Gorzelnie przerabiają głównie śliwki na spirytus pejsachowy, a z gorszych gatunków win gronowych wyrabiają winiak.

Nasuwa się wniosek, że przecież możnaby rozszerzyć bardziej suszarnictwo owoców Okazuje się jednak, że konsumcja surowych jabłek (produkcja śliwek jest niedostateczna i nie ma groźby nadprodukcji tych owoców) zwiększa się z roku na rok. Powstaje coraz więcej przechowalni dla jabłek i jeszcze w maju znajdują się w sklepach jabłka świeże. W 1937 r. istniejące

głównie na terenie województw północno-wschodnich suszarnie wyprodukowały 11.069 q suszonych jabłek. Ilość ta okazuje się maksymalną dla polskiej produkcji, gdyż sprzedanie tej ilości natrafiło na duże trudności, a nawet część suszu pozostała do jesieni 1938 r., przedstawiając już wtedy znikomą wartość handlową.

SUSZARNICTWO OWOCÓW 1933 — 1937 R.

Rok	Ilość zakładów	Produkcja w q
1933	11	1,359
1934	12	1,488
1935	13	1,814
1936	16	1,045
1937	18	11,069

A więc która z gałęzi przetwórstwa owocowego może przerobić wielkie ilości owoców? Rozwiązanie tego zagadnienia znajdujemy w rozbudowie przemysłu marmeladziarskiego i rozszerzeniu wytwórczości płynnego owocu. Przemysł marmeladziarski nie rozwinął się zupełnie, gdyż wskutek niczym niewytłumaczonego stanowiska władz skarbowych cena cukru do wyrobu marmelady wynosi 100 zł. za 100 kg, podczas gdy cena cukru dla podkarmiania pszczół wynosi 34 zł za 100 kg, a cukier przeznaczony na pasze dla koni kosztuje 25 zł. za 100 kg.

Nie porównuję już ceny cukru przeznaczonego na eksport (około 25 zł. za 100 kg), gdyż wchodzą tu w grę kłopoty dewizowe. Dziwne nie tylko mnie wydaje się, że przy sprzedaży cukru dla podkarmiania pszczół po 34 zł. Skarb Państwa nie ponosi straty, a przy oddaniu cukru po tej samej cenie przemysłowi przetwórczemu Skarb poniósłby stratę. Przy możliwości otrzymania 2 kg cukru na rój pszczelarze woj. wileńskiego i nowogródzkiego zużywają rocznie 200.000 kg cukru, a prawdopodobnie przydział cukru na ten cel zostanie podniesiony do 5 kg, czyli że zapotrzebowanie pszczelarzy z wymienionych województw wyniesie 5000 q. To są cyfry tylko dla dwóch województw.

Tabelka załączona najlepiej ilustruje, jak przedstawia się owe „wielkie nieporozumienie", gdyż inaczej nie można nazwać sprawy cukru dla przetwórstwa owocowego. W porównaniu do kampanii 1933/34 w okresie 1937/38 zapotrzebowanie cukru pastewnego (cukier skażony otrębami) wzrosło 14-tokrotnie, a zużycie cukru do wyrobu win i na różne cele przemysłowe wzrosło zaledwie 3-krotnie. Ogólne zużycie cukru przez polskie przetwórstwo do wyrobu marmelad, dżemów itp. wynosiło w 1937 roku około 5.500 q

ZUŻYCIE CUKRU DLA PODKARMIANIA PSZCZÓŁ ORAZ W CELACH PASTEWNYCH, DO WYROBU WIN I NA CELE PRZEMYSŁOWE RÓŻNE W CZASIE 1933 — 1938 R.[1]

Kampania	Cukier dla podkarmiania pszczół	Cukier pastewny	Cukier do win na cele przem. i na różne	Razem
1933—34 r.	29657,01 q	2276,82 „	2964,65 q	34898,48 q
1934—35 „	17932,12 „	11258,67 „	4027,04 „	33227,83 „
1935—36 „	19014,65 „	21592,66 „	4184,09 „	44791,40 „
1936—37 „	19666,65 „	30703,14 „	4773,64 „	55143,43 „
1937—38 „	38508,77 „	31002,86 „	6563,12 „	76074,75 „

podczas, gdy w tym samym okresie cukru w celach pastewnych zużyto 31002,86 q, a dla podkarmiania pszczół 38508,77 q. Jest to zrozumiałe: cukier pastewny kosztuje około 25 zł 100 kg, a do wyrobu mermelady, dżemów itp. 100 zł. za 100 kg.

Jakże przedstawia się produkcja w Polsce od 1933 — 1937 r.

PRODUKCJA MARMELADY W POLSCE OD 1933 DO 1937 R.

Rok	Ilość zakładów	Produkcja w q
1933	16	8,534
1934	20	10,888
1935	25	13,885
1936	24	16,712
1937	25	17,220

W 1934 r. w Polsce wszystkie (20) zakłady przetwórcze wytworzyły 10.888 q różnych przetworów owocowych podczas, gdy w Anglii tylko jedna firma[2], Angielska Hurtownia Spółdzielcza (C.W.S.) wyprodukowała w tym samym czasie 47 milionów kg różnych przetworów owocowych wartości przeszło 80.000.000 zł[3]. Jest tylko ta różnica, że w Anglii cukier, może nawet polski cukier, kosztuje około 30 zł za 100 kg, a w Polsce 100 kg — 100 zł. Te cyfry mówią, a właściwie przeraźliwie krzyczą. Inaczej powinny wyglądać warunki stworzone dla rozwoju przemysłu.

Ogromne spożycie przetworów owocowych w Niemczech, w Ameryce, w Anglii i w krajach Europy centralnej i zachodniej tłumaczy się niską ceną przetworów. W Niemczech 1 kg marme-

[1]) Cyfry dotyczą kampanii tj. lat łamanych — od 1.IV. do 31.III.

[2]) Insp. Błaszczyk — „Przeszkoda" — „Przegląd Ogrodniczy" nr. 5 — 1937 rok.

[3]) W 1930 r. w Rosji wyprodukowano 1.071.000 kg przetworów owocowych (wg Rocznika Nauk Rolniczych i Leśnych — Poznań, tom XXI).

lady kosztuje 50 fenigów, co według jednakowej zdolności nabywczej marki i złotego równa się 50 gr. W Polsce 1 kg marmelady kosztuje od 1 zł. 20 gr. wzwyż.

Mogłoby się nasunąć pytanie, czy rzeczywiście cena cukru ma tak wielki wpływ na cenę gotowego produktu np. marmelady. Cukier spełnia dwie role: środka konserwującego, gdyż, wiążąc wodę, uniemożliwia przebieg procesów fermentacyjnych, oraz środka uzupełniającego wartości smakowe produktu. Zawartość cukru w przetworach przedstawia się następująco:

Zawartość cukru w przetworach owocowych: kompoty 27—45%; konfitury 55—70%; marmelady 45—65%; syropy owocowe (soki cukrzane) 50—69%; pasty 73—81%; powidła 24—40%; galarety 65—75%.

W stosunku do ogólnego kosztu marmelady koszt cukru wynosi 47,6%, cena puszki do marmelady 22,7%, a cena surowca tylko 22,3%, koszt robocizny i różne koszty warsztatowe 7,4%.

Widzimy, że poważną pozycję stanowi koszt metalowego opakowania. To inne zagadnienie, równie „dziwne" jak cukier, pozostawię na zakończenie.

Marmelada powinna zawierać około 55% cukru; taka ilość dopiero zabezpiecza produkt przed psuciem się, gdyż różne owoce zawierają następujące ilości wody, którą trzeba związać: zawartość wody w pulpie (miąższu): jabłka 86—89%, truskawki 90—93%, maliny 88—91%, porzeczki 86—90%, wiśni 85—89%.

W Niemczech część cukru zastępowana jest syropem ziemniaczanym, lecz dodatek jego nie może przekraczać 12%. W Polsce niektóre wytwórnie wyrabiają marmeladę tylko na syropie ziemniaczanym, dodając 10% cukru. W Niemczech dodatek syropu w ilości większej niż 12% uważany jest za nadużycie.

Obniżenie ceny cukru w żadnym wypadku nie przyniesie straty Skarbowi Państwa, a przynieść może tylko dochód. Wysuwane przez organy kontroli skarbowej obawy co do trudności kontroli zużycia cukru nie są poważne. Kontroler akcyzowy może uzgadniać dni, podczas których mógłby być obecny w przetwórni, i w jego obecności cukier byłby wsypywany do przygotowanego surowca. Jeden kontroler może sprawować nadzór nad kilkunastu zakładami. Obniżenie ceny cukru stworzy możliwości rozszerzenia plantacji buraków cukrowych. O ile mi wiadomo, produkcja buraków kupowanych przez cukrownie według opłat przewidzianych dla kategorii B leży w granicach całkowitej opłacalności i rolnicy na pewno zwiększenie kontyngentu buraków kategorii B powitają z zadowoleniem.

Przetwory owocowe, a szczególnie marmelady, odgrywają wielką rolę w aprowizacji kraju, a specjalnie w wyżywieniu wojska. Rozwój tej gałęzi przemysłu stworzy trwałe podstawy dla dalszego rozwoju naszego sadownictwa.

(D. c. n.)

Maciej Cegłowski

Stan obecny cukrownictwa na Litwie

Cukrownictwo na Litwie jest przemysłem stosunkowo bardzo świeżym. Zaledwie cztery lata temu towarzystwo „Lietuvos Cukrus" uruchomiło dwie pierwsze cukrownie: pawencką i mariampolską. Cukrownie te, mimo że są jak dotychczas jedynymi w kraju, odgrywają wobec małego spożycia cukru na Litwie (wyrażającego się ilością 12 kg na mieszkańca rocznie) rolę bardzo poważną.

O rozwoju cukrownictwa, idącym w kierunku zupełnego uniezależnienia się od zagranicy, świadczą przede wszystkim cyfry, dotyczące importu w tej dziedzinie. I tak, gdy w roku 1936 import cukru kryształu wyrażał się sumą 512 tys. litów, w roku 1937 spadł do zera, a obejmował tylko cukier w kawałkach (w ilości 414 ton) za sumę 137.600 litów. Rok 1939 zapoczątkuje okres, w którym import cukru nie jest już w ogóle przewidywany. Przyczynią się do tego wykończone obecnie kosztem ponad $^1/_2$ miliona litów urządzenia, umożliwiające cukrowni pawenckiej wyrób rafinady i cukru w kawałkach. Przewidziana jest również na wypadek zwiększenia konsumcji budowa trzeciej cukrowni, obecnie jednak jest to jeszcze dziedzina dalekich projektów.

Jeżeli chodzi o ostatni zakończony okres kampanii, a mianowicie rok 1937/38, przedstawia się on w cyfrach następująco: Ogólna produkcja w obu cukrowniach łącznie wyniosła 28.580 ton cukru kryształu (przy zawartości cukru w burakach 19,6%) i pozwoliła przy pomocy pewnych jeszcze zapasów z okresu poprzedniego pokryć, z nadwyżką nawet, całe zapo-

trzebowanie wewnętrzne w tej dziedzinie, przy czym sprzedano 271.000 worków cukru kryształu.

Czysty zysk towarzystwa „Lietuvos Cukrus" wynosił w tym okresie 725.000 litów i podzielony został w sposób następujący: 106.000 litów przeniesiono na kapitał zapasowy, 360.000 litów przeznaczono na wypłatę 6% dywidendy, 186.000 litów na podatki, 11.000 litów na tantiemy dla zarządu, 44.000 litów na tantiemy dla pracowników, a pozostałość na subsydia dla instytucji społecznych.

Podkreślić tu należy, iż zysk ten sięgnąć by mógł sumy 2 milionów litów gdyby nie fakt, iż od 1 stycznia do 1 września 1938 r. obowiązywała podwyższona o 6 centów na 1 kg akcyza od cukru. Podwyżka ta jednak nie została utrzymana z obawy, by cukrownie wobec stwierdzonej zmniejszonej zawartości cukru w burakach ze zbiorów tegorocznych nie zaczęły ponosić zbyt dużych strat, co w konsekwencji zahamować by mogło rozwój tej nowej gałęzi przemysłu. Toteż ostatnio dzięki przywróceniu akcyzy do poprzedniej wysokości położenie towarzystwa „Lietuvos Cukrus" poprawiło się znacznie, o czym świadczy fakt, iż akcje podniosły się z 35 na 83 lity, a więc prawie dwukrotnie.

Preliminarz na okres 1938/39 ustalono na sumę 15,34 milionów litów, przy czym na zakup 167.000 ton buraków (o zawartości 16% cukru) przeznaczono kwotę 6.68 milionów litów. Produkcja objąć ma 525 tys. worków cukru kryształu i 6 tys. skrzynek po 50 kg rafinady w kawałkach. Przypuszczalny koszt własny worka cukru kryształu wyniesie 49.64 litów, a skrzynki rafinady w kawałkach 64.67 litów. Czysty zysk na rok przyszły obliczany jest na sumę 600.000 litów.

Mówiąc o dążeniu do samowystarczalności w przemyśle cukrowniczym, nie można pominąć sprawy produkcji nasion buraczanych. W roku 1938 około 46% zapotrzebowania rynku wewnętrznego zostało pokryte z krajowej produkcji, lecz już w roku następnym przewiduje się, iż zapotrzebowanie to zostanie zaspokojone całkowicie bez potrzeby korzystania z importu.

Wł. Nieciengiewicz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzywny

W chwili obecnej na rynku znajdują się już rozmaite „nowalijki", ale ponieważ podaż jest mała, a ceny stosunkowo dość wysokie, przeto nie odgrywają one większej roli. Z tego względu na gros podaży składają się warzywa zeszłorocznej produkcji, przechowywane w najrozmaitszy sposób. Dla zorientowania się w kształtowaniu cen na tym rynku w Warszawie zamieszczamy na str. 11-ej tabelę za ostatnie 6 tygodni.

Tabela ta wskazuje, że ceny poszczególnych warzyw układają się w sposób nader niejednolity. Zacznijmy przegląd od warzyw, stanowiących artykuły bardzo szerokiego spożycia, a więc i dużej stosunkowo produkcji. Pierwsze miejsce w tym zakresie zajmie niewątpliwie cebula, stanowiąca w wielu gospodarstwach podstawę wytwórczości.

Jak wiadomo, w kampanii ubiegłej skutkiem nieurodzaju cebuli w Holandii i wstrzymania wobec wojny domowej eksportu z Hiszpanii na niektórych rynkach dawał się odczuwać zupełny brak tego towaru. Brak ten zwłaszcza był dotkliwy w Anglii, która wśród krajów naszego kontynentu jest największym importerem wszelkich artykułów spożywczych, w tej liczbie i cebuli. W poszukiwaniu towaru trafiono i do polskich producentów. Ponieważ jednak produkcja nasza właściwie na eksport nastawiona nie była, przeto wywiezienie na rynek angielski około 1.200 wagonów wytworzyło niebywałą haussę, a ceny cebuli dochodziły do 50 zł. za 100 kg i wyżej. Zachęciło to wielu producentów do znacznego rozszerzenia plantacyj, wynikiem czego był rzecz prosta duży wzrost produkcji.

Zaznaczyć należy, że eksport zeszłoroczny miał wszystkie cechy ujemne eksportu biernego, czego wyrazem jest chociażby to, że cebula nasza kierowana była właściwie nie na rynek angielski, lecz do rozmaitych pośredników, którzy dokonywali transakcyj z nami na całkiem innych rynkach, a stamtąd dopiero towar był wysyłany do Anglii, gdzie częstokroć nie wiedziano, że się ma do czynienia z towarem polskim. W ten sposób importer angielski miał do

PRZECIĘTNE CENY HURTOWE WARZYW W WARSZAWIE (W ZŁOTYCH).

	Jednostka	3 I.	10 I.	17 I.	24 I.	31 I.	7 II.
Brukiew	100 kg	5	5	5	5.50	5.50	5.50
Buraki	„	7.50	6.50	7.50	6.50	6.50	6.50
Cebula I gat.	„	8.50	8.50	8.50	8	7.75	8.50
Chrzan I gat.	„	90	90	72.50	65	65	65
Cykoria	„	82.50	85	75	75	110	225
Kapusta biała . . .	„	13	13	12.50	11.50	12	12
„ brukselska . .	„	57.50	65	75	55	85	105
„ czerwona . .	„	18 50	18.50	16	15.50	16	15.50
„ włoska . . .	„	6.50	6.50	7.50	7.50	9	9
Marchew	„	4.50	4	3.50	3.50	3.50	3.50
Szczaw	„	150	200	212.50	2.75	237.50	235
Szpinak	„	45	45	40	45	80	155
Pietruszka	„	11.25	11.25	11.50	8.75	8.75	8.75
Rabarbar	„	—	—	—	—	112 50	110
Selery	„	13.50	13.50	11	10.50	10.50	13.50
Ziemniaki	„	7.50	7	6.75	6.25	6	6.25
Kalafiory I gat. . . .	100 sztuk	37.50	40	32.50	40	62.50	65
Kapusta biała . . .	„	30	30	25	25	25	25
„ czerwona . .	„	30	30	—	27.50	25	30
„ włoska . . .	„	15	16.50	16.50	16.50	17.50	17.50
Koperek	100 pęczków	—	—	—	67.50	90	115
Majeranek	„	11.50	11.50	11.50	11.50	11.50	11.50
Pietruszka naciowa . .	„	—	20	22.50	22.50	30	40
Pory	„	32.50	32.50	30	25	25	30
Szczypiorek	„	40	42.50	22.50	18.50	14.50	14.50
Sałata budynk. . . .	100 sztuk	30	30	40	37.50	45	37.50

czynienia z pośrednikiem i zupełnie nie brał pod uwagę eksportera polskiego. Producent zaś całkiem nie orientował się w zapotrzebowaniu i wymaganiach właściwego rynku odbiorczego, z którym go nic nie łączyło.

W tych warunkach kampania bieżąca rozpoczęła się pod znakiem dużej produkcji i podaży. Tymczasem urodzaj w Holandii był obfity i oczywiście tamtejsi eksporterzy nie omieszkali zalać rynku angielskiego swoim towarem, natomiast towar polski, jako nieznany, nie mógł znaleźć nabywców. Dodać jeszcze należy, że niektóre partie cebuli, wysłane w grudniu, trafiły na mrozy i musiały być sprzedane bardzo tanio. Holandia, aby nie być wypartą z rynku angielskiego, obniżyła ceny tak, iż eksport na ten rynek stał się nierentowny. Wywóz naszego towaru odbywał się nieregularnie, a na ogół był mniejszy, niż się spodziewano. Według danych Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego od początku kampanii do 1-go stycznia 1939 r. wywieziono ogółem 4.425 ton cebuli, z tego do Anglii 4.210 ton, do Norwegii 115 i do innych krajów (Szwecji, Niemiec, Szwajcarii itd.) 100 ton. Obecnie eksport trwa jeszcze, a w ostatnim tygodniu wywieziono 170 wagonów, ale wkrótce zapewne ustanie zupełnie, oprócz bowiem towaru holenderskiego na rynek angielski zaczęto dowozić cebulę egipską, bardzo tanią, z którą współzawodnictwo jest prawie niemożliwe. Wobec tego w przyszłości możliwa jest zniżka.

W tych warunkach producenci, którzy oparli swe warsztaty w bieżącej kampanii na cebuli, dobrego interesu nie zrobili, a ponieważ rynek krajowy przepełniony jest cebulą, to jej ceny, jak to stwierdza wyżej załączona tabela, są bardzo niskie, prawie pięć razy niższe, aniżeli w tymże czasie przed rokiem.

Inaczej układa się koniunktura w zakresie drugiego warzywa, kapusty białej, stanowiącej również artykuł powszechnego spożycia. Częściowo skutkiem położenia większego nacisku na cebulę, częściowo skutkiem słabszego urodzaju podaż kapusty jest mała, co wywołało znaczną w porównaniu z innymi latami jej zwyżkę. Dołączył się do tego i moment spekulacyjny, ponieważ przedsiębiorcy, którzy przerobili dużą ilość kapusty na kiszoną, sztucznie wytworzyli na rynku „ciasnotę", aby podnieść cenę nie tylko towaru świeżego, ale przede wszystkim i kwaszonego. Należy jednak zaznaczyć, że obecnie zapasy kapusty świeżej już wyczerpują się tak, iż ceny prawdopodobnie utrzymają się.

Z innych warzyw brukiew, buraki i chrzan utrzymują się bez zmiany, a przed świętami

(Dalszy ciąg na str. 15-ej).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych, według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego

Przywóz

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1938/39	1937/38	1938/39	1937/38
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	1.032.408	1.309.891	418.044	434.474
Pszenica	2.962	105	401	26
Żyto	2	3	1	2
Jęczmień	0	0	0	0
Owies	—	0	—	0
Kukurydza	0	1.558	0	249
Ryż	20.015	12.224	4.059	2.744
Nasiona pastew. i traw. . .	1	81	1	37
„ oleiste	5.254	8.721	1.855	3.248
Len i konopie	13	59	15	160
Jabłka świeże	973	124	644	72
Śliwki	1.248	379	663	151
Śliwki suszone	1.685	1.415	1.202	925
Cytryny	3.042	2.627	1.951	1.439
Pomarańcze i mandarynki . .	1 250	1.431	821	843
Winogrona	4.649	4.179	3.379	2.469
Orzechy włoskie i laskowe . .	325	443	601	711
Tłuszcze zwierzęce surowe, tłoczone, topione — odpadkowe . .	1.164	866	737	665
Skóry surowe	10.196	8.264	10.760	16.777
Wełna	7.453	6.912	22.982	20.237
Jelita	174	362	715	1.162
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	0	0	0	0

Wywóz

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1938/39	1937/38	1938/39	1937/38
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	5.541.126	5.165.651	410.152	406.491
Pszenica	8.652	10	1.911	4
Żyto	45.594	2.119	6.869	531
Jęczmień	62.091	55.791	8.660	12.317
Owies	—	—	—	—
Ryż	2.007	1.977	405	588
Strączkowe	15.453	8.911	5.170	3.157
Nasiona pastew. i traw. . .	6.628	4.133	3.672	2.853
„ oleiste	2.909	2.5[illegible]0	1.974	1.915
„ buraków cukrowych .	476	286	300	203
Ziemniaki	7.544	14.120	654	1.513
Chmiel	1.008	410	2.056	1.001
Len i konopie	2.996	4.552	3.314	4.448
Konie . . . . . sztuk	1.732	5 231	1.177	1.622
Bydło rogate . . . . „	4.285	4.579	867	1.651
Trzoda chlewna . . . . „	106 093	94.113	17.208	11.620
Drób żywy . . . . . „	1.114.309	802.004	5.994	4.672
Mięso cielęce . . . . ton	2	194	3	197
„ wieprzowe . . . . „	8.996	5.659	14.710	9.617
„ baranie . . . . „	195	198	330	323
Bekony	7.469	6.973	16.286	16.134
Wędliny i szynki	5.234	6.084	15.197	19.147
Masło	3.100	3.083	7.492	7.649
Jaja	9.753	11.998	14.569	16.930
Skóry surowe	1.297	1.536	3.058	4.962
Włosie, szczecina i sierść . .	364	321	1.182	1.485
Pierze i puch	664	603	2.083	3.135
Mąka pszenna	14 607	4	2.270	3
„ żytnia	10 651	595	1.446	162
Słód	1.565	2.859	568	1.191
Spirytus	.	.	1.041	1.505
Cukier	26.517	18.001	3.827	3.165
Ziemniaki suszone i płatki . .	1.014	3.537	203	667
Mąka i krochmal ziemniaczany .	4 223	3.456	1.054	1.094
Otręby wszelkie	6.197	—	849	—
Makuchy lniane	1.263	50	273	10
Wysłodziny susz. i melasa . .	17.221	7.196	1.441	600
Drzewo:				
Papierówka	110.293	58.152	8.121	3.467
Kopalniaki i słupy telegraf. . .	74.752	54.763	4.554	2.923
Kłody, kloce i dłużyce . .	37.493	26.347	3.538	2.858
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	314.469	364.138	39.181	43.038

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 13 lutego 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	20.25 (20.25)	17.75 (18.25)	18.50 (18.75)	20.50 (20.75)	20.75 (21.00)	(19.50)	20.00 (20.00)	(20.25
„ zbierana .	19.75 (19.75)	—	—	19.75 (20.00)	(19.75)	(18.50)	19.50 (19.75)	(18.00
Żyto	14.00 (14.00)	14.25 (14.25)	14.75 (14.75)	14.75 (15.00)	15.00 (15.50)	(13.75)	14.25 (14.75)	13.75 (14.00
Owies	14.75 (14.75	14.35 (14.35)	14.25 (14.25)	15.50 (16.50)	17.00 (17.00	(16.00)	14.75 (15 50)	(13.75)
Jęczmień browarny.	18.25 (18.25)	—	—	—	(17.00)	(19.50)	17.50 (17.50)	—
„ kaszany .	16.75 (16.75)	16.50 (16.25)	16.75 (16.85)	(17.50)	(16.00)	(16.75)	14.75 (15.00)	(15.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13 21 (13.42)	12.10 (12.28)	13.68 (14.16)	9.90 (10.73)	9.10 (9.10)
Żyto	9.38 (9 63)	8.87 (9.08)	—	—	—
Jęczmień	12 26 (12.26)	9.13 (9.19)	—	—	—
Owies	10.10 (10.49)	10.46 (10.75)	—	—	5.67 (5.59)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23 50)
„ Wiktoria	31.00 (31.00)
„ Folgera	27.00 (27.00)
Łubin niebieski	12.25 (12 00)
„ żółty	14.50 (14.50)
Rzepak zimowy	53.50 (53.50)
Rzepik „	47.00 (47.00)
Rzepak letni, ...	48.50 (48.50)
Rzepik „	—
Siemię lniane	54.00 (54.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (85.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (115.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00 (260 00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00 (310.00)
Mak niebieski	95.00 (95.00)
Ziemniaki jadalne	—
Wyka	20.00 (20.00)

Peluszka	22.00 (22.00)
Seradela	17 00 (18.00)
Gryka	18.75 (18.75)
Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	33.50 (33.50)
„ „ „ II 30 — 65% . .	30.00 (30.50)
„ „ „ III 65 — 70% . .	19.50 (19.25)
Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	24.25 (24.25)
„ „ razowa 0 — 95% . .	19.25 (19.25)
Otręby pszenne grube . . .	12.25 (12.25)
„ „ średnie . . .	11.25 (11 25)
„ „ miałkie . . .	11.25 (11.25)
Otręby żytnie	10.00 (10.00)
„ jęczmienne	9.75 (9.75)
Makuchy lniane	23.50 (23.50)
„ rzepakowe	15.25 (15.25)
Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Siano słodkie prasowane . . .	7.50 (7.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Łódź	Lublin	Kraków
Woły I kl. dobrze opasione) mięsne	80 — 87	70 — 78	62 — 68	—	—	62 — 72
„ II kl. (średnio opasione) „	65 — 75	54 — 69	50 — 58	65 — 69	—	52 — 62
„ III kl. (mało opasione) „	53	—	44 — 48	—	—	—
Krowy I kl.	80 — 83	—	62 — 68	80 — 85	65 — 75	50 — 63
„ II kl.	64 — 69	68 — 75	48 — 58	65 — 68	43 — 55	40 — 50
„ III kl.	52 — 58½	56 — 60	42 — 44	—	—	—
Cielęta ponad 60 kg. . .	85 —112	83 — 95	82 — 90	78 — 90	75 — 78	95 —108
„ „ 40 kg. . .	75 — 84	71 — 82	72 — 80	65 — 75	66 — 73	85 — 95
„ „ 30 kg. . .	58 — 74	61 — 70	62 — 70	—	56 — 65	70 — 85
Owce młode pełnomięsiste . .	59 — 60	—	64 — 70	78	—	—
„ stare małomięsiste . .	50	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	102 —111	97 —106	100 —117
„ „ „ 150 kg. .	102 —109	113 —120	107 —110	100 —109	95 —100	90 —100
„ „ poniżej 150 kg. .	100 —105	107 —112	—	98 —106	86 — 96	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	95 —101	98 —106	104 —106	92 — 98	82 — 95	85 — 90
„ „ 80 — 110 kg. .	90 — 95	90 — 97	100 — 102	90 — 95	73 — 83	—
Bydło chude	—	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 1,70 (2,00), bez względu na wagę; szczupak żywy 2,60—2,80 (3,00—3,50), śnięty 2,40 (2,80), II gat. 2,00 (2,30—2,40), lin żywy 1,70—1,90 (2,00—2,20), karaś 2,00—2,25 (2,40—2,80), II gat. 1,50 (1,80—2,00), leszcz 2,00—2,20 (2,40—2,60), II gat. 1,70—1,80 (2,00—2,20), sandacz jeziorowy 2,70 (3,50), sandacz estoński 2,00—2,20 (2,50), szczupak estoński 1,70 (2,00—2,20), średnica 1,00—1,30 (1,30—1,50), drobnica 0,70—0,80 (0,85—0,90). Dowóz karpi wynosił 78.500 kg, ryb rzecznych 32.000 kg, estońskich 5.000 kg. Pozostałość wynosiła 8.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych, obowiązujące od dnia 4 lutego rb.: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 3,40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3,50, deserowe mleczarskie II gat. 3,10, solone mleczarskie 3,00, osełkowe 2,60. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże: I gat. 1,85 (w detalu 2,20), II gat. 1,45 (1,60), wapnowane 1,20 (1,50).

Mleko na miarę w hurcie 0,20 zł franco Warszawa, w półhurcie 0,25 zł. za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: brukiew 5,00—6,00, buraki 6,00—7,00, cebula 7,50—8,50, chrzan 60,00—70,00, cykoria 130,00—160,00, kapusta biała 11,00—13,00, brukselska 100.00—130,00, czerwona 15,00—17,00, włoska 9,00—11,00, marchew 3,00—4,00, pieczarki 400,00—450,00, pietruszka 7,50—9,00, rabarbar 90,00—120,00, selery 12,00—15,00, szczaw 220,00—250,00, szpinak 140,00—170,00, ziemniaki 5,00—6,00. Za 10 pęczków lub sztuk: kalafiory 60,00—80,00, kapusta biała 20,00—30,00, czerwona 25,00—35,00, włoska 17,00—25,00, majeranek 10,00—13,00, pietruszka naciowa 35,00—40,00, pory 25,00—35,00, sałata bud. 25,00—30,00, szczypiorek 10,00—13,00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg w złotych: len standaryzowany: len trzepany Wołożyn 1.910—1.950, trzepany Miory 1.680—1.720; len niestandaryzowany: len trzepany Horodziej 2.060—2.100, Wołożyn 1.720—1.760, Miory 1.320—1.360, len czesany Horodziej 2.240—2.280, kądziel horodziejska 1.600—1.640, kądziel grodzieńska 1.340—1.380, targaniec moczony 680—720, Wołożyn 880—920.

IX. Nawozy sztuczne (w lutym 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%: siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23.10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% —213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^{4}/_{12}$%—11,90; $^{6}/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w lutym 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

Wielkiejnocy w poście spodziewany jest wzrost spożycia, co może wywołać pewną zwyżkę tych artykułów. Wyjątkowo niepomyślnie kształtuje się koniunktura w zakresie marchwi, która jest w zupełnym zaniedbaniu tak dalece, że niektórzy producenci sprzedają tylko „parami", to znaczy 1 q buraków lub brukwi pod warunkiem, że nabywca kupi zarazem i 1 q marchwi. Kalafiory drożeją , ponieważ zapasy są na wyczerpaniu i prawdopodobnie za dwa tygodnie wyprzedane zostaną całkowicie. Pietruszka zeszłoroczna staniała, selery są tanie, ale trzymają się dość mocno.

Warzywa tegorocznej produkcji, otrzymywane w przyśpiesznikach i w ogóle w budynkach, produkowane z konieczności w ilości ograniczonej, mają już znacznie mniejsze znaczenie. Są one znacznie stosunkowo droższe od zeszłorocznych, ale w miarę ocieplania się wyraźnie tanieją. Dotyczy to rabarbaru, sałaty (która dowożona jest nawet z dalszych okolic), pietruszki naciowej, szczawiu, szczypiorku itp. Jedynie szpinaku daje się odczuwać dotkliwy brak, który też wyraźnie zwyżkował. Mało też jest i koperku. Oczywiście w miarę zbliżania się ku wiośnie i te artykuły również zaczną tanieć.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Przeszczepianie drzew owocowych

Przeszczepianie sadów o niewłaściwym składzie odmianowym może w znacznym stopniu podnieść ich wartość produkcyjną przez zastąpienie wielkiej ilości bezwartościowych odmian kilkoma cennymi odmianami handlowymi. W Sinołęce przeprowadzono cały cykl przeszczepień.

Pierwsze próby.

W Sinołęce przeszczepianie drzew stosowane jest od wielu lat. Pierwsze próby rozpoczęto w 1903 r. Kilka starych, około 50-letnich grusz przeszczepiono wysoko w koronach na końcach drobnych gałęzi, wyniki jednak nie były zachęcające, gdyż długie, grube konary dawnej odmiany w dalszym ciągu były do znacznej wysokości ogołocone z gałązek owocujących, a wysoko osadzone zrazy rozwijały się powoli i słabo. W 1911 r. rozpoczęto próby z różną długością cięcia gałęzi do przeszczepiania. Długie cięcie dawało korony niezwarte, znaczna część korony pozostawała niewykorzystana, gałęzie nowozaszczepione często obłamywały się, zwłaszcza pod ciężarem owoców. Cięcie krótkie dawało korony pokrojem i kształtem mało różniące się od koron normalnego, nieprzeszczepionego drzewa, gałęzie okryte były liśćmi i drewnem owocowym już w niewielkiej odległości od rozwidlenia, produkcyjna partia korony osadzona była dostatecznie nisko dla odpowiedniego pielęgnowania.

Przeszczepianie tzw. „Starego Sadu" w 1914 r.

W 1914 r. postanowiono przeszczepić tzw. „Stary Sad", składający się z jabłoni i grusz, posadzonych około 1870 r. i wcześniej. Drzewa w tym sadzie miały obwody pni od 80 do 120 cm, grube konary wysoko wzniesione i na znacznej długości zupełnie ogołocone z bocznych gałęzi, drewna owocowego i liści, owocująca część korony rozpoczynała się na wysokości kilku metrów. Przyrosty słabe, owoce drobne, poplamione, na wysokości zupełnie niedostępnej dla normalnego pielęgnowania i zbioru. Odmiany przeważnie jesienne (np. Czubajki, Rapy, Bursztówki, Rajewskie, Bredy, Aporty, Pomarańczówki, Jedwabnice, Panny itp.). Drzewa dawały niewielkie ilości mało wartościowych owoców, które nie nadawały się zupełnie do handlowego użytku. Był to typowy przykład starego sadu, jakich i dziś jeszcze wiele widzieć można.

W marcu 1914 r. przygotowano drzewa do przeszczepienia. Cięto krótko: odległość miejsca szczepienia od rozwidlenia była w większości wypadków półtora raza większa niż obwód pnia na wysokości jednego metra. Gałęzie cięto dużymi piłami o 30—50 cm dłużej, niż wypadało z obliczenia: najpierw podcinano je od spodu, aby przy spadaniu gałęzi nie odrywała się kora, a następnie ścinano całą gałąź. Była to praca mozolna, gdyż gałęzie ścinane miały nieraz obwody 40, 50, a nawet 60 cm. W kwietniu, przed samym szczepieniem, skracano gałęzie do właściwej długości i szczepiono je w kożuchówkę. (Np.: obwód pnia 80 cm, gałęzie ścięto w marcu w odległości 160 cm od rozwidlenia, a przed samym szczepieniem skrócono do długości 120 cm). Na obwodzie gałęzi osadzano kilka zrazów,

których ilość zależała od jej grubości, zawiązywano silnie rafią, zasmarowywano maścią. Następnie umocowywano pręty, do których w lecie przywiązywano pędy dla ochrony przed wyła-



Drzewo przeszczepione metodą długiego cięcia w 1911 r.

maniem. Po trzech latach, wiosną 1917 r. zmierzono długość gałęzi odmian zaszczepionych: wynosiła ona 2—3,5 metra. Latem 1917 r. większość drzew miała już silnie rozrośnięte, bujne korony i niektóre drzewa zaczęły owocować. Zbiór z niektórych drzew wynosił około 20 kg.

W następnych łatach przeszczepione drzewa zaczęły dawać poważne zbiory pięknych, cennych owoców. Oto kilka przykładów:

odmiana dawna	rok szczep.	obwód pnia
Bursztówka	1914	110 cm
Bursztówka	1914	73 cm
nieznana	1915	108 cm
Czubajka	1914	108 cm

nowa odmiana	owocowanie	
Królowa Renet	1921 r. — 130 kg;	1923 r. — 130 kg.
Koksa Pomarańczowe	1922 r. — 150 kg;	1924 r. — 180 kg.
Landsberska	1922 r. — 240 kg;	1924 r. — 220 kg.
Kulona	1923 r. — 120 kg;	1925 r. — 200 kg

Przeszczepiania w latach 1915—1919.

W latach 1915—1919 przeszczepiano w Sinołęce bardzo wiele drzew, zarówno w sadzie matecznym, założonym w 1903 r. z kilkudziesięciu odmian jabłoni i grusz, z których kilka zaledwie wykazało się dużą wartością w tutejszych warunkach, jak i w sadach handlowych, założonych w latach 1912—1914 na przestrzeni kilkudziesięciu hektarów. Stosowano przeważnie cięcie krótkie (według wyżej podanego wzoru), gałęzie cięto nieco dłużej w okresie zimowego spoczynku drzew (marzec), przeszczepiano w kożuchówkę w kwietniu, przed samym szczepieniem skracano gałęzie do właściwej długości. W sadach handlowych, liczących ogółem około 12 tysięcy drzew, wysadzono kilka tysięcy Kulona, celem przeszczepiania na inne odmiany. Kulona powszechnie wówczas uważana była za dobrą przewodnią i w sadzie, założonym w 1903 r., rosła zdrowo i bardzo silnie. W latach 1915—1919 przeszczepiono znaczną ilość Kulonów, głównie na Bojkeny, przeszczepiano też i inne odmiany (np. Oliwka), po paręset drzew rocznie. Młode korony rozwijały się silnie i zdrowo. Drzewa, posadzone w 1913 r. i przeszczepione w 1917 r. dały w 1922 r. po kilkadziesiąt kg owoców (do 50 kg) na kwaterze Landsberskiej, zaszczepionej na Oliwce.

Robiono cały szereg prób i doświadczeń, dzięki którym stwierdzono, że bardzo krótkie cięcie całego drzewa w jednym roku może okazać się niebezpieczne, zwłaszcza u drzew silnie rosnących. Mrozy październikowe w 1919 r. wykazały, że szkodliwe były cięcia późne, wykonane tuż przed szczepieniem (w końcu kwietnia). U wielu drzew, zwłaszcza odmian mało odpornych, na pniach powstawały rany, z drzew wyciekały soki, kora odpadała, całe drzewa słabo okrywały się zielenią, chorowały, a nawet ginęły. Kilka prób z przycinaniem korzeni jednocześnie z przycięciem korony wykazało, że takie postępowanie może ułatwić drzewom zachowanie równowagi między pracą korzeni i liści i przyczynić się do ich uratowania.



Drzewo przeszczepione metodą krótkiego cięcia w 1912 r.

Drzewa przeszczepione na kilka lat przed mrozami 1919 r. ucierpiały w znacznie mniejszym stopniu, niż drzewa przeszczepione bez-

pośrednio przed mroźną zimą, w latach 1918 i 1919.

Przeszczepianie w latach 1922—1928.

Po zimie 1919/20 r., w czasie której zginęło lub zostało poważnie uszkodzonych wiele drzew, przerwano na kilka lat przeszczepianie.

Gdy w 1922 r. przystąpiono do dalszego przeszczepiania Kulonów (które w Sinołęce były wówczas zupełnie niepłodne), zastosowano nową metodę, która miała uchronić drzewa przeszczepiane przed przemarznięciem: przycinano korzenie w odległości, równej podwojonemu obwodowi pnia (mierzonemu na wysokości 1 metra) i pozostawiano nieprzeszczepioną jedną gałąź tzw. gałąź ciągnącą soki. Zastosowane zabiegi uchroniłyby może drzewa od przemarznięcia w czasie zimy takiej, jak 1919/20, okazały się jednak nie wystarczające w 1928/29 r. Wyjątkowo surowa zima silnie uszkodziła, lub całkowicie zmroziła wiele drzew, przeszczepionych w ciągu ostatnich paru lat. Od tego czasu Kulona nie używano już jako przewodniej i przeszczepianie drzew rozkładano na kilka lat.

Przeszczepianie po 1933 r.

Surowa zima znów na kilka lat przerwała przeszczepianie drzew. Wznowiono je dopiero w 1933 r., przeszczepiano już jednak tylko odmiany odporne: Antonówkę i Glogierówkę (Pepinkę Litewską). Antonówka w handlowych sadach Sinołęki zajmowała drugie (po Kulonie)



Drzewo przeszczepione w 1914 r. Fotografowane w marcu i lipcu 1917.

miejsce co do ilości drzew, ponieważ odmiana ta w sadzie założonym w 1903 r. wyróżniała się dobrą zdrowotnością pni i rozwidleń wśród innych odmian (Królowa Renet, Koksa Pomarańczowe, Landsberska, Malinowe Oberlandzkie). Antonówka wprawdzie w sadzie z 1903 r. w pierw-



Koksa Pomarańczowe na Antonówce, szczepienie 1935 r. fot. 1938.

szych latach po posadzeniu rosła dość wolno i nie tworzyła pni dostatecznie prostych, jednakże po 5 — 6 latach pnie wyrównywały się i drzewka rosły dobrze i bardzo zdrowo. Przeszczepianie Antonówek rozpoczęto na wielką skalę w 1933 r. Metoda przeszczepiania została o tyle zmieniona, że nie przeszczepia się już całych drzew w jednym roku, ale rozkłada się tę pracę na kilka lat. Długość cięcia gałęzi do przeszczepiania utrzymała się ta sama: miejsce szczepienia w odległości od rozwidlenia półtora raza większej niż obwód pnia na wysokości 1 metra. Gałęzie tnie się w końcu zimy (w porze prześwietlenia drzew) nieco dłużej, przed samym szczepieniem skraca i szczepi za korę (w kożuchówkę).

Stopniowe przeszczepianie drzew w przeciągu kilku lat przeprowadzane jest najczęściej w ten sposób, że w pierwszym roku tnie się i szczepi wierzchołek drzewa i kilka gałęzi od północy

i wschodu. Do przeszczepienia dalszych części drzewa przystępuje się dopiero wówczas, gdy gałęzie poprzednio zaszczepione rozrosną się już dostatecznie, co następuje czasem już po roku, a najczęściej po dwóch, lub nawet po trzech latach. Zależnie od tego, jaka część korony jest już przeszczepiona i jak się ona rozrosła, szczepimy stopniowo gałęzie wschodnie, południowe



Koksa Pomarańczowa na Antonówce, po prześwietleniu.

i zachodnie. W Sinołęce, gdzie w okresie szczepienia partia ludzi przez parę tygodni zajmuje się wyłącznie przeszczepianiem, stopniowe przeszczepianie drzewa trwa kilka lat. Gałąź od południowego zachodu z reguły pozostaje nieprzeszczepiona, dla zwiększenia odporności drzewa zwłaszcza z tej strony, która jest najbardziej narażona na uszkodzenia zgorzelinowe.

W 1937 r. po raz pierwszy zastosowano inną metodę stopniowego przeszczepiania drzew. Polega ona na tym, że w pierwszym roku przeszczepia się co drugą gałąź na całym drzewie, a przez następne lata, po rozwinięciu się gałęzi zaszczepionych w pierwszym roku, stopniowo przeszczepia się inne gałęzie, przy czym gałąź południowo-zachodnia również pozostaje nieprzeszczepiona. Stopniowe przeszczepianie nie tylko chroni nas przed niebezpieczeństwem gwałtownego osłabienia drzew silnym cięciem w jednym roku przed możliwością i przemarznięcia drzew przeszczepionych, ale zapewnia nam także ciągłość owocowania: przeszczepianie gałęzi odmiany przewodniej kończymy wtedy, gdy nowo zaszczepiona odmiana już owocuje.

Przeszczepianie młodych drzew.

W Sinołęce w ostatnich latach, to jest po zimie 1928/29 r., sadzi się prawie wyłącznie drzewka odmian odpornych. Na miejsce drzew, które zginęły w czasie tej surowej zimy, wysadzono około 3500 drzew młodych, w tym tylko część odmian delikatnych, szczepionych podwójnie już w szkółce, resztę Antonówki i Kronselskiej, dla przeszczepiania na miejscu w sadzie. W ten sposób drzewka odmian delikatnych mają nie tylko odporne pnie, ale i odporne rozwidlenia, które u delikatnych odmian często silnie cierpią od zgorzeli. W koronie tych drzew pozostawia się po jednej gałęzi odmiany odpornej od południowego zachodu nieprzeszczepionej. Młode drzewka przeszczepia się w koronie mniej więcej w dwa lata po posadzeniu. Drzewka takie silnie i zdrowo rosnące lepiej się nadają do przeszczepienia niż w pierwszym roku po posadzeniu i dają od razu silne przyrosty. Przeszczepianie drzew młodych rozkłada się zwykle na dwa lata. Gałęzie tnie się krótko (według wzoru) bezpośrednio przed szczepieniem; szczepi się w kożuchówkę.

Przeszczepianie dla wypróbowania odmian pomologicznych.

W kolekcji pomologicznej Sinołęki znajduje się blisko 300 odmian jabłoni, których przydatność dla naszych warunków badana jest od kilku lat. Wiele z tych odmian zaszczepiono w koronach drzew, sadzonych w 1913 r. (głównie Antonówki), dla ułatwienia poznania właściwości owoców, odporności na choroby i szkodniki, w pewnej mierze charakteru wzrostu. Drzewa starsze, przeszczepione nową odmianą, już po kilku latach mogą dać dość duże zbiory i pozwalają nam zwykle prędzej ocenić wartość badanej odmiany.

Przeszczepianie dla wprowadzenia zapylacza.

Siedmioletnie prace prowadzone w Sinołęce nad sztucznym zapylaniem jabłoni najpospolitszych odmian handlowych wykazały, że odmiany te na ogół dobrze zapylają się między sobą i nie wymagają bezpośredniego sąsiedztwa zapyla-

cza. Jedynie Kulona zapyla się bardzo trudno i to było przyczyną długoletniej niepłodności tej odmiany w Sinołęce. Od kilku lat w czasie kwitnięcia stawia się pod drzewami beczki z kwiatami Landsberskiej i Glogierówki. Od tego czasu Kulony zawiązują dobrze i dają duże zbiory. Dla stałego wprowadzenia zapylacza w korony Kulonów przeszczepiono gałęzie odmianami, które w tutejszych warunkach najlepiej zapylały Kulona (Landsberska i Glogierówka). Gałęzie te po kilku latach zaczynają kwitnąć i dobrze spełniają swą rolę tak, że za kilka lat stawianie beczek z kwiatami zapylaczy nie będzie już potrzebne.

Przeszczepiania uodporniające.

Od kilkunastu lat prowadzone są w Sinołęce próby i badania uodporniającego wpływu przeszczepiania. W 1924 r. przeszczepiono kwaterę 100 drzew Kulona i kwaterę 10 drzew Baumana na Landsberską i Koksa Pomarańczowe. Na kwaterze Kulona przeszczepiono 4 drzewa Antonówką, a na kwaterze Baumana 4 drzewa Glogierówką. W czasie zimy 1928/29 r. wszystkie drzewa Kulonów i Baumanów na tych kwaterach, przeszczepione delikatnymi odmianami, przemarzły. Pozostały tylko te drzewa, które przeszczepiono odmianami odpornymi. Wpływ uodporniający odmiany zaszczepionej notowano w kilku wypadkach również w Stanach Zjednoczonych Am. Płn., a w ostatnich latach zagadnieniem tym zainteresowała się Stacja Doświadczalna w Maine (Orono, USA).



Drzewo częściowo przeszczepione. Landsberska na Antonówce. Fot. 1937.

Od kilku lat przeszczepiania uodporniające prowadzi się w Sinołęce na dużą skalę. W koronach odmian delikatnych na własnych pniach przeszczepia się gałęzie południowo-zachodnie odmianami odpornymi. Przeszczepiono w ten sposób kilkaset drzew Landsberskiej (Antonówką) i Królowej Renet (Antonówką lub Glogierówką). Okazało się jednak, że Antonówka rośnie za słabo na tych odmianach, zwłaszcza że gałęzie przeszczepione znajdują się zwykle w dolnej części korony, a więc z natury rosną słabiej. Glogierówka rośnie wprawdzie nieco silniej niż Antonówka, jednakże przez pierwszych kilka



Koksa Pomarańczowe na Antonówce. Gałąź południowo zachodnia nieprzeszczepiona, fot. 1938 r.

lat po przeszczepieniu nie zdołała wytworzyć tak silnych gałęzi, by można było przypuszczać, że mogą one już w najbliższych latach wywierać wpływ uodporniający.

Przeszczepianie dla pobudzenia siły wzrostu.

W sadach Sinołęki od kilku lat prowadzi się także próby z przeszczepianiem w koronie odmiany słabo rosnącej (Królowa Renet, sadzona w 1912 r.) jednej gałęzi odmianą silnie rosnącą (Kulona) dla pobudzenia całego drzewa do silniejszego wzrostu. Przeszczepienia te są jeszcze za młode, by można z całą pewnością ocenić ich

wpływ, jednakże dotychczasowe obserwacje pozwalają na przypuszczenie, że zarówno przycięcie jak i silny wzrost gałęzi Kulona przyczynią się do polepszenia wzrostu całego drzewa.

W sadownictwie handlowym najczęściej stosowane bywa i ma największe znaczenie ekonomiczne przeszczepianie drzew z punktu widzenia zamiany odmian mało wartościowych na handlowe i przeszczepianie dla ujednostajnienia odmian w sadzie handlowym. Propaganda przeszczepiania starych sądów, prowadzona przez izby rolnicze, może w znacznym stopniu przyczynić się do zwiększenia produkcji owoców, może stworzyć nowe źródła dochodu dla rolników, którzy bardzo często mają sady stare, zaniedbane, złożone z niewłaściwych i mało wartościowych odmian, nie odgrywających roli w całości gospodarki. Przeszczepianie, poprowadzone według wskazówek i pod kierunkiem fachowców, może stać się drogą do otrzymania dochodów z wielu drzew, obecnie bardzo mało produkcyjnych.

Dr Władysław Filewicz

Ziemniaki w żywieniu krów dojnych

Cała zima jest okresem wzmożonego karmienia paszami okopowymi takimi jak buraki, rzepa i kartofle. Te ostatnie są chętnie używane raczej jako karma dla rogacizny i opasów, rzadziej dla krów dojnych jako pasza zbyt tucząca, a jeśli jest się zmuszonym do włączenia ich do preliminarza, to tylko w niewielkich ilościach z obawy przed zatuczeniem, zwłaszcza młodych sztuk, wrażliwych na nadmierne przekarmienie ziemniakami.

Żywienie ziemniakami świń jest dostatecznie omówione przez literaturę naukową. Robiono wiele doświadczeń na licznym i różnorodnym materiale hodowlanym, opracowano dawki i systemy żywienia, natomiast mało stosunkowo zajmowano się żywieniem kartoflami krów dojnych. Dopiero w ostatnich latach ukazało się nieco prac na ten temat. Przede wszystkim zbadano strawność ziemniaków w różnych postaciach przez przeżuwacze. Badania te wykonał Bollmann z Królewca (1932) na krowie mlecznej, otrzymując następujące wyniki:

	związki organiczne	bezazot. wyciągowe
kartofle surowe	70,0%	74,5%
" parowane	76,2%	86,5%
" " i kiszone	74,2%	83,7%

Strawność ziemniaków parowanych oraz parowanych i kiszonych niewiele się różni od siebie; niższe wartości dopiero występują u kartofli surowych. Kartoflami takimi żywiono dwa woły, otrzymując następujące liczby strawności:

	związki organiczne	bezazot. wyciągowe
I wół:		
kartofle parowane i kiszone	73,7%	82,7%
kartofle parowane	68,8%	79,0%
II wół:		
kartofle surowe	71,7%	78,5%
kartofle parowane	64,6%	74,8%

Porównywując oba te doświadczenia, można stwierdzić, że surowe ziemniaki są gorzej wyzyskiwane przez krowy niż przez woły; przeciwnie przedstawia się sprawa z ziemniakami parowanymi i jednocześnie kiszonymi, które lepiej są przyswajane przez organizm krowy.

Völtz (1917) wykonał podobne badania na owcach, otrzymując następujące wyniki strawności:

	związki organiczne	bezazot. wyciągowe
kartofle surowe	83,5%	85,4%
" parowane	85,0%	87,7%
" kiszone surowe	80,8%	85,7%
" kiszone parowane	82,9%	87,4%
płatki kartoflane	85,1%	92,3%

Fliegel (1931) powtórzył badania również na owcy, otrzymując podobne wyniki:

	związki organiczne	bezazot. wyciągowe
kartofle surowe	79,2%	85,4%
" parowane	80,6%	87,5%
" parowane i kiszone	84,6%	91,4%
płatki kartoflane	81,9%	87,4%

Aby mieć pogląd co do różnic w wyzyskiwaniu kartofli i przez inne zwierzęta, weźmiemy świnię (według Bollmanna i Völtza):

	związki organiczne		bezazot. wyciągowe	
kartofle surowe	93,7%	90,5%	98,2%	91,0%
" parowane	98,6%	95,8%	100,0%	97,7%
" parow. kisz.	95,4%	94,9%	97,5%	97,1%
płatki kartoflane	—	95,9%	—	97,4%

Porównywując wyzyskiwanie ziemniaka przez przeżuwacza i świnię, stwierdzić należy, że ta ostatnia lepiej go wyzyskuje, zwłaszcza gdy chodzi o związki bezazotowe, z przeżuwaczy natomiast ziemniaki lepiej wyzyskuje owca od krowy.

Sposób przygotowania karmy z ziemniaków wpływa również na ich przyswajanie przez organizm zwierzęcia; najodpowiedniejszą karmą dla krów są ziemniaki surowe, następnie świeżo parowane, lub parowane i jednocześnie kiszone.

Najwięcej badań z zakresu wyzyskania ziemniaków przez przeżuwacze wykonano w Niemczech. Tymi badaniami interesowały się szczególnie związki producentów ziemniaków, którym zależało na rozszerzeniu swego pola działania. Przede wszystkim badania szły w kierunku największego zużycia przez krowy dojne względnie opasy, następnie wpływu kartofla na ilość i jakość mleka oraz procent tłuszczu w mleku, a poza tym stwierdzenia, czy rzeczywiście ziemniak wpływa tak ujemnie na stan fizyczno-chemiczny mleka i jego przetworów, jak się powszechnie o tym pisze i mówi. Dowodem tego, jak duże znaczenie przywiązywano do tych prób, było wykonanie aż 18 badań żywieniowych z krowami w różnych instytucjach naukowych w całych Niemczech w latach 1929—1930. Ogółem przeprowadzono 14 doświadczeń z żywieniem krów kartoflami surowymi, 2 ze świeżo parowanymi i kiszonymi, 2 z parowanymi. Zanim podam w streszczeniu wyniki ostatnich badań, muszę przytoczyć retrospektywnie starsze, których wyniki rzucają światło ze stanowiska nie tylko hodowlanego ale i ekonomicznego na to ciekawe i bardzo ważne zagadnienie, jakim jest wprowadzenie ziemniaka do preliminarza pasz w oborze.

Hanssen w r. 1903 dawał nie tylko ziemniaki surowe, ale również ziemniaki w postaci płatków jak i parowane w ilości 30 kg na 1000 kg żywej wagi i nie zauważył żadnych różnic w mleczności. Według niego dawka 20 kg jest dawką maksymalną w dziennej racji paszy. Völtz (1915) otrzymał 2½ raza więcej mleka od krów żywionych ziemniakami surowymi niż parowanymi, wyniki te należy uważać jednak raczej za przypadkowe, jeśli weźmie się pod uwagę różnicę strawności surowych i parowanych, gdzie wypada ona wyraźnie na korzyść ziemniaków parowanych. Remy i Rentjes (1929) zastąpili 36,2 kg buraków 10 kilogramami surowych ziemniaków, nie otrzymując żadnych wyników dodatnich ani w ilości mleka, ani w procencie tłuszczu. Kronacher i Klisch (1930), porównywując działanie buraków z ziemniakami surowymi i parowanymi, otrzymali w żywieniu surowymi ziemniakami zniżkę o 1,3 kg mleka, a przy ziemniakach parowanych o 0,4 kg w ciągu dnia; procent tłuszczu był nieco podniesiony, waga żywa pozostała bez zmian.

Jak już zaznaczyłem, w ostatnich latach w Niemczech przejawił się żywy pęd do zastąpienia buraków w znacznej części ziemniakami, a nawet próbowano również zredukować paszę treściwą kosztem okopowych, w tym wypadku ziemniakami. Do doświadczeń użyto kilka gatunków ziemniaków, między innymi Wohltmany, Pepo, Parnassia itd., których wartość skrobiowa niewiele między sobą się różniła. W zakładzie hodowlanym uniwersytetu w Götyndze (Schmidt 1931) zastąpiono 50 kg buraków 18,8 kilogramami surowych pociętych ziemniaków i, otrzymując spadek przeciętnie 5% wydajności mleka przy żywieniu burakami, nie zauważono jednak zniżki w % tłuszczu również i w żywej wadze krów. W zakładzie hodowli przy uniwersytecie w Hali żywiono krowy w podobny sposób jak w poprzednim wypadku, zastępując 40 kg buraków 15 kilogramami surowych ziemniaków i 30 kg kiszonki z końskiego zębu 15 kilogramami kiszonych ziemniaków. Żywiąc ziemniakami surowymi, otrzymano spadek w mleku o 6% w stosunku do buraków, natomiast używając kiszonki z ziemniaków, stwierdzono zwyżkę od 6 do 8% w stosunku do kiszonki kukurydzianej przy jednoczesnej obniżce % tłuszczu, czego nie było przy żywieniu ziemniakami surowymi (Frölich i Lutheg 1931). W Jenie Stegmann von Pritzwald (1931) otrzymał zwyżkę mleka od 4 do 8%, żywiąc krowy ziemniakami surowymi; tłuszcz pozostał bez zmian. W instytucie żywienia i hodowli zwierząt w Kraftborn otrzymano lekki spadek mleczności przy utrzymaniu na poziomie procentu tłuszczu, natomiast po wprowadzeniu do preliminarza kiszonki z ziemniaków spadek wynosił 4—6%, a tłuszcz obniżył się o 0,19—0,26%. Richter (1931) żywił przez 13 tygodni krowy 15 kilogramami kiszonki z ziemniaków, zastępując buraki, i nie zauważył żadnych zmian, natomiast stwierdził, że przy takim systemie żywienia trzeba koniecznie dawać 60 g kredy szlamowanej i 40 g soli kuchennej i pewną ilość dobrego siana, w przeciwnym wypadku bowiem mogą wystąpić niepożądane objawy chorobowe.

W Rütti-Zollikopfen (Szwajcaria) również zastępowano okopowe surowymi ziemniakami, otrzymując zwyżkę od 2—2,4 kg mleka. To samo tyczyło i żywej wagi (zwyżka o 20 kg), nato-

miast procent tłuszczu lekko się obniżył. Do podobnych wyników doszli Liebszer (1930), Landis i Burhardt (1934), którzy, stosując surowe ziemniaki i parowane, zastąpili 5,2 kg buraków przez 4,9 kg ziemniaków. Nie otrzymali oni wyraźnych wyników w wydajności mleka, natomiast stwierdzili lekką obniżkę procentu tłuszczu. Doświadczenia szwajcarskie wyraźnie różnią się od niemieckich; przyczyną tego mogły być za małe stosunkowo dawki ziemniaków, wynoszące od 4,3—8,56 kg, gdy w niemieckich dawano 15 kg. Stąd więc muszą pochodzić te rozbieżne wyniki.

Badacz norweski Isaachsen, porównywując wyniki doświadczeń z żywieniem ziemniakami z żywieniem innymi okopowymi w Norwegii, widzi ujemny wpływ ziemniaków na mleczność. Na podstawie dotychczasowych badań i otrzymanych wyników można powiedzieć, że bez szkody dla organizmu krowy można dawać do 15 kg czystych ziemniaków; dawki wyższe ponad 20 kg są już niewskazane z powodu zaburzeń, wywołanych przez te rośliny okopowe, a poza tym nie będą one przez organizm zwierzęcia przerobione. Ziemniaki podawane muszą być bezwzględnie wymyte, wbrew powszechnemu u nas mniemaniu, że mycie ziemniaków dla krów, to tylko niepotrzebna strata czasu.

Z polskich badań nad wartością użytkową ziemniaka jako karmy dla krów należy zanotować doświadczenia przeprowadzone w latach 1927—1930 w Kościelcu. Badanie wykonano na 9 krowach rasy nizinnej, którym 30 kg buraków półcukrowych zastąpiono 18,4 kilogramami ziemniaków. Różnice były bardzo małe, bo zaledwie 0,254 kg dla mleczności, a dla tłuszczu + 0,144%; są one więc tak małe, że trudno wyciągnąć jakieś wnioski.

Przemysł mleczarski narzeka na karmienie ziemniakami zwłaszcza w nadmiernej ilości, uważając, że psują one jakość wyrobów nabiałowych. Oldenburg (1931) wykonał w tym celu specjalne doświadczenia, aby się przekonać o wpływie karmienia ziemniakami. Żywiąc krowy dawkami 15 kg surowych ziemniaków, nie stwierdził ujemnego wpływu ani na smak, ani też na zapach mleka. Babkock, spasając krowami ziemniaki przed dojeniem, zaledwie zauważył posmak, a przy karmieniu ziemniakami po dojeniu próba smakowa mleka z następnego udoju nie wykazała żadnych zmian w smaku. Uważa on tak jak Richter za maksymalne dawki ziemniaków 15 kg i twierdzi, że tylko duże dawki i to brudnych ziemniaków przy jednoczesnym braku pasz objętościowych mogą wywołać tzw. ziemniaczany smak mleka.

Oldenburg, badając masło na własność fizykochemiczne, nie zauważył żadnych zmian w tłuszczu oprócz zmniejszenia kulek tłuszczowych, konsystencja masła raczej jest twarda, gdy masło wykonane z mleka, gdzie wchodziły jako składniki paszy buraki, jest wybitnie miękkie.

Według Landisa i Burhardta (Szwajcaria) do wyrobu serów szlachetnych jak sery ementalskie, ziemniaki jako karma dla krów się nie nadają, sery są gorzkie, gatunek jest zły, nieodpowiedni dla eksportu. W Szwajcarii ziemniaki w żywieniu bydła mlecznego są zabronione; w Niemczech są jeszcze czynione próby, wyniki badań jednak nie zostały ogłoszone.

U nas również sfery mleczarskie, zwłaszcza komitety dla standaryzacji masła, narzekają na konsystencję masła w okresie żywienia zimowego, uważając za przyczynę nadmierne spasanie okopowych i kiszonek. Narzekania mogą mieć do pewnego stopnia swoje uzasadnienie w tym, że nasi hodowcy nie przestrzegają norm żywieniowych, z jednej strony spasając nadmiernie okopowe bez dania odpowiedniej ilości pasz objętościowych, które zwłaszcza w okresie żywienia zimowego są konieczne, a poza tym nie przestrzegają najprostszych zasad higieny. Przeważnie buraki jak i ziemniaki są dowożone do obory gdzie oczekują kolei spasania przez kilka dni i gnijąc zapowietrzają oborę. Jak wiadomo, mleko wchłania bardzo łatwo wszelkie zapachy, które udzielają się następnie jego przetworom. Druga wada, na którą już kilkakrotnie w prasie fachowej zwracano uwagę naszym hodowcom, to rafowanie i mycie ziemniaków, zanim dostaną się do żłobu. Oczyszczanie przed spasaniem ziemniaków z ziemi i zgnilizny jest sprawą dla zdrowotności bydła bardzo ważną i znaną, sądzić należy, że nie trzeba o tym specjalnie pisać ani też tego podkreślać.

PIŚMIENNICTWO:

Bünger H. Die Verfütterung von Kartoffel an Milchvieh. Forschungsdienst, r. 1938.

Pott Emil. Handbuch der tierischen Ernährung u. der land. Futtermittel. Berlin 1907.

Wpływ spasania ziemniaków w porównaniu z burakami półcukrowymi na mleczność i % tłuszczu u krów. Sprawozdania z działalności Zootechnicznych Zakładów Doświadczalnych w latach 1927 — 1930. Warszawa 1931.

J. Krl.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Nauczanie w szkole powszechnej a potrzeby życia społecznego i gospodarczego wsi*)

„Ani oświata przyjmie się w nędzy, ani dobrobyt może zakwitnąć w ciemności".
Józef Supiński

„Bez oświaty — głodne chaty".
Przysłowie

Jeżeli prawdą jest, że jednym z elementów, na których gruntuje się potęga państwa, jest moralna siła narodu, mająca swoje źródło w poziomie oświaty powszechnej, w dobrym wychowaniu młodych pokoleń, oraz w kulturze najszerszych mas społecznych, to wyprowadzić musimy stąd wniosek, że szkoła powszechna, będąca najistotniejszym składnikiem realizacji tego elementu, musi stać się w Polsce przedmiotem zainteresowania i umiłowania całego społeczeństwa.

Jest znamiennym i radosnym objawem, że wojsko zwłaszcza na Kresach Wschodnich coraz więcej opiekuje się szkołami wiejskimi; w ostatnim roku blisko tysiąc szkół powszechnych było pod opieką wojska.

Rolnictwo, niezależnie od swojego wydatnego wysiłku na rzecz szkolnictwa powszechnego w ramach samorządu terytorialnego, powinno znaleźć swoje ważkie miejsce w akcji na rzecz tego właśnie szkolnictwa. Zorganizowane rolnictwo powinno stworzyć plan stałego działania na rzecz pogłębienia roli szkół powszechnych w akcji kulturalnego i gospodarczego dźwigania wsi.

Jest ono głęboko zainteresowane tak w poziomie szkolnictwa powszechnego, jak i w realizacji na odpowiednim poziomie nauczania i wychowania w oparciu o pierwiastki z życia wsi, a zwłaszcza z zawodowej i społecznej pracy wsi. Jest to zagadnienie z kategorii t. zw. „długofalowych". Ale rolnictwo polskie boryka się ciężko o swoją przyszłość i nie może wyrzekać się żadnego wysiłku, dającego perspektywę poprawy, choćby to był wysiłek obliczony na pokolenia. Stąd wynika konieczność aktywnej postawy zorganizowanego rolnictwa w stosunku do oświaty powszechnej na wsi. Pisał już dawno ś. p. Władysław Grabski: „Sfery nasze gospodarcze wcale sprawą nauczania powszechnego nie interesują się".

Nasza wiejska rzeczywistość nieodparcie domaga się zharmonizowania się i bliższej współpracy poszczególnych odłamów społeczeństwa wsi. Świat rolniczy i świat nauczycielski na wsi muszą się bardziej zbliżyć, bo zbyt wielkie sprawy nas łączą, abyśmy mogli tolerować wzajemnie pracę w niedostatecznym zharmonizowaniu. Do tego zbliżenia wystarczyć powinna serdeczna przyjaźń, a nawet miłość do dziecka wiejskiego. Dać dziecku chłopskiemu serce, to znaczy zbliżać je do Polski. Czym dla żołnierza jest honor i godność sztandaru, czym dla polityka poczucie racji stanu, czym dla duchownego dusza przeniknięta świętością ideałów chrześcijańskich, tym dla społecznika serdeczna życzliwość dla ludzi, z którymi pracuje, zdolność wydobywania lepszych pierwiastków z ich duszy i umiejętność harmonizowania wysiłków. Takich społeczników musi wydawać z siebie i rolnictwo i nauczycielstwo, a wówczas te dwa światy zbliżą się w działaniu. Nauczyciele szkół powszechnych na wsi pracują w Polsce w warunkach ciężkich, winni więc spotykać się z zasadniczo przychylnym i bardzo życzliwym ustosunkowaniem ze strony czynnika reprezentującego rolnictwo. Organizacje rolnicze mogą dopomóc nauczycielstwu w realizacji nowych programów w oparciu o ideę związania szkoły z życiem.

Pisał ś.p. Władysław Grabski: „Szkoła urabia młode pokolenia, podnosząc w nich pewne właściwości i usposobienia, które dla kultury wsi są decydujące". Aby nasza szkoła powszechna była istotnym czynnikiem podniesienia kultury wsi, nie tylko wielką przeszkodą jest, że sama skazana jest na wegetację w warunkach niekulturalnych pomieszczeń, ale przede wszystkim to, że nieświadoma jest ona swej misji kulturalnej wobec wsi i nie idzie wcale w kierunku urabiania przyszłych pokoleń ludności wiejskiej na siły twórcze o wyższej wydajności wysiłków ludzkich". Ten sam mąż stanu w książce pt. „Wychowanie gospodarcze społeczeństwa" podał wiele myśli zasadniczych na temat planowego

---

*) Referat wygłoszony na naradzie oświatowej, zorganizowanej przez Związek Izb i Organizacyj Roln. R. P.

oddziaływania w kierunku wyrobienia w młodym pokoleniu cech charakteru i umysłowości sprzyjających rozwojowi pracy gospodarczej. „Dla takiego narodu jak nasz, który ma z tyloma trudnościami zewnętrznymi do czynienia na dziś i na jutro, wyrobienie w sobie siły charakteru i umysłowości, która potrafi być twórczym czynnikiem gospodarczym nawet przy niesprzyjającym układzie warunków zewnętrznych, posiada walor niezrównany. Świadomi być musimy, że wyrobienie nasze gospodarcze jest koniecznym nakazem dziejów". Oceniając z tego punktu widzenia nasze szkolnictwo, tak się wyraził: „Nie widzi się wcale troski publicznej o to, aby szkoły nasze urabiały masy ludności w kierunku gospodarczo pożądanym"... „Szkoła powszechna nie jest wcale przystosowana do środowiska, w którym działa".

Od tego czasu wiele było w Polsce na te tematy przemyśleń. Dużo zmieniło się na lepsze, ale nie na tyle, aby ten temat nie był w wysokim stopniu aktualny i pasjonujący. Szkoła powszechna a kultura wsi, szkoła powszechna a rolnictwo — to temat, który interesuje niejednego światłego chłopa. W książce pamiętnikarskiej pt. „Opisy karłowatych gospodarstw", wydanej przez Instytut Puławski, jeden z gospodarzy małorolnych z Poznańskiego podaje projekt dotyczący przygotowania nauczycieli dla szkół powszechnych z punktu widzenia potrzeb środowiska wiejskiego. Idzie on tak daleko, że stawia postulat, aby odpowiednie władze przyznawały pierwszeństwo w uzyskaniu posad nauczycielskich kandydatom, którzy wykażą się co najmniej jednoroczną praktyką we wzorowym gospodarstwie, oraz złożonym egzaminem, — jak się wyraża „pedagogiczno-rolniczym".

W czwartym tomie dzieła dr. Józefa Chałasińskiego pt. „Młode pokolenie chłopów" znajdujemy wiele uwag młodzieży wiejskiej, przeważnie krytycznych w stosunku do nauczania w szkołach powszechnych z punktu widzenia potrzeb życia wiejskiego. Przytaczam tu kilka wymownych opinii:

„Czyż nie byłabym szczęśliwszą, gdyby mnie już jako dziecko w szkole powszechnej nauczono kochać wieś, pokazano jej piękno i wpojono, że młodzież wiejska winna zapełniać szkoły rolnicze, gdyż brak jest dobrych rolników fachowców". „Korzyści wyniosłem ze szkoły ogromne, jednak o dwóch ważnych rzeczach nie miałem pojęcia, które się potem stały osią moich zainteresowań. To była spółdzielczość i nauka o rolnictwie". „Ukończyłem szkołę, a nic nie wiedziałem o postępie w rolnictwie, nie wiedziałem nawet, że istnieje bogata literatura rolnicza". „Koło szkoły powinny być ogródki warzywne, ażeby dzieci pielęgnowały swoje poletka, aby zamłodu wpajać w nie zamiłowanie do rolnictwa. W szkole już powinni wpajać profesorowie w młode pokolenie ten duch organizacyjny". „Szkoła powszechna więcej powinna dawać oświaty praktycznej i przysposabiać dzieci wiejskie do życia bardziej im odpowiedniego, następnie zaś uczyć samokształcenia się i samoistnej zaradności". „Szkoła powinna nauczyć, jak zorganizować koło młodzieży i jak zorganizować pracę w kole, aby młodzież opuszczająca mury szkolne otrzymała wskazówki, by należała do organizacji, by nie chodziła luzem, boć przecież organizacja młodzieży to jest drugi ośrodek wychowania młodzieży wiejskiej". Podobnych głosów możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Ale spójrzmy na to zagadnienie od strony obecnego ustawodawstwa, obecnych programów i zalecanych metod nauczania i wychowania. W art. 11 ustawy o ustroju szkolnictwa czytamy: „Szkoła powszechna ma za zadanie dać na poziomie odpowiadającym wiekowi i rozwojowi dziecka potrzebne ogółowi obywateli jednolite podstawy wychowania i wykształcenia ogólnego, oraz przygotowanie społeczno-obywatelskie z uwzględnieniem potrzeb życia gospodarczego". A dalej: „Zagadnienia kulturalno-gospodarcze środowiska, w którym szkoła się znajduje, winny być uwzględniane w materiale naukowym wszystkich trzech szczebli". W statucie szkół powszechnych to stanowisko jest szczegółowo rozwinięte. W § 4 czytamy: „Szkoła powszechna jest nadto powołana do tego, by przez swój wpływ na życie społeczne środowiska, dla którego istnieje, przyczyniać się do rozwoju i kultury tego środowiska". W § 39: „Nauczanie powinno mieć charakter wybitnie praktyczny dostosowany przede wszystkim do najbliższego środowiska szkoły i jego potrzeb gospodarczych. „W § 40 jest mowa o tym, że szkoła ma zapewnić „stopniowe zaprawianie uczniów do samodzielności i systematyczności w pracy, oraz do stosowania w życiu praktycznym nabytych wiadomości i sprawności". W § 59 „Program wychowania... winien zapewnić ...właściwe przygotowanie do życia z należytym uwzględnieniem kultury życia codziennego. Program ten powinien być dostosowany do potrzeb środowiska oraz wieku i rozwoju dzieci". W § 61: „Poznanie dziecka i środowiska, w którym ono żyje, jest niezbędnym warunkiem pracy wychowawczej

w szkole". W § niezbędne jest „wyrabianie w uczniu samodzielności, aktywności, systematyczności i rzetelnego stosunku do pracy". Tak więc w założeniach ustrojowych sprawa postawiona jest dobrze.

Pobieżne nawet zapoznanie się z programami nauczania w szkole powszechnej i z zaleconymi metodami nauczania i wychowania wskazuje, że postulaty ś. p. Władysława Grabskiego w tym zakresie zostały w dużym stopniu uwzględnione. Nie jest jednak i nie może być postulatem rolnictwa, aby szkoła powszechna dawała choćby początkowe wykształcenie zawodowe. Problemem tym zajmował się i ś. p. prof. Mikułowski-Pomorski i tak sformułował swoje stanowisko: „Ściślejszy związek szkół powszechnych z życiem jest postulatem jak najbardziej uzasadnionym, ale czy i w jakim stopniu szkoła powszechna może dać wykształcenie zawodowe? Do tego brak jej zasadniczych podstaw". I dalej: „Natomiast bez ujmy dla swych ogólnych zadań może i powinna szkoła nastawiać umysły uczniów na zrozumienie potrzeb zawodu rolniczego i życia wiejskiego. Czytanki, pogadanki o przyrodzie, nauka o kraju, rachunki i t. d. dają ku temu sposobność, a nauczyciele i nauczycielki mogą temu zadaniu sprostać przy znajomości tych ogólnych zagadnień życia gospodarczego i wiejskiego, z którymi powinni wychodzić z seminariów, o ile mają znaleźć podstawy do łączności duchowej ze swymi uczniami i ich rodzicami".

Rezolucja Rady Naukowej przy Instytucie Międzynar. Roln. w Rzymie idzie dalej w postulatach traktowania nauki rolnictwa w szkołach powszechnych, a jednak na pierwszym planie stawia następującą tezę: „Nauczanie powszechne najlepiej służy rolnictwu, dając dzieciom wiejskim solidne wykształcenie ogólne". Ale solidne wykształcenie może dać co najmniej drugi stopień szkoły powszechnej, a społeczne i gospodarcze przysposobienie i głębsze przygotowanie do życia może zapewnić dopiero stopień trzeci. W programie dla szkół trzeciego stopnia powiedziano dobitnie, że w zespole celów, do których zmierzamy przez szkołę, na czoło wysuwa się: „wskazanie możliwości podniesienia środowiska na wyższy poziom gospodarczy oraz uświadomienie znaczenia takiej działalności dla państwa". Należy stwierdzić obiektywnie, że programy wszystkich trzech stopni dają bardzo wiele wskazówek do powiązania nauczania i wychowania z życiem i pracą wsi. „Nauczyciel, który znajdzie drogę do umysłu i serca dziecka wiejskiego, ma nieograniczone pole działania, ma otwartą drogę do podnoszenia przez dziecko poziomu życia i gospodarki wiejskiej". Zadanie to jest niewątpliwie trudne, choćby dlatego, że niełatwo znaleźć drogę do psychiki dziecka wiejskiego. Najistotniejszym jest oddziaływanie w kierunku budzenia zainteresowania do pracy na wsi, wskazywania wartości wysiłku myślowego łącznie z wysiłkiem pracy fizycznej dla osiągnięcia dobrych wyników, wreszcie podnoszenie godności i radości życia wiejskiego.

Również bardzo wartościowy może być wpływ dobrze zorganizowanej pracy szkolnej na uspołecznienie wsi. Dzieci przyzwyczajone przez szkołę do zrzeszania się np. w spółdzielniach uczniowskich, w kołach oszczędności, będą łatwiej w przyszłości zrzeszać się dla wspólnych celów gospodarczych. Nauczyciel, znający dobrze życie wsi i orientujący się w zagadnieniach zawodu rolniczego, znajdzie wiele „pomocy szkolnych" w otaczającym życiu. Starsze dzieci powinny zrozumieć, dlaczego w tej samej wiosce jest różny poziom gospodarstw, powinny zauważyć, że postęp i poprawa bytu idą za myślą i wysiłkiem gospodarza, że istnieje wiedza rolnicza i jakimi drogami można ją zdobywać, że społeczny i gospodarczy dorobek wsi zależy od zbiorowego wysiłku jej mieszkańców. Wszystkie te zagadnienia są wyczerpująco omówione w specjalnych broszurach i referatach, które powinny być znane zarówno nauczycielstwu jak i wybitniejszym działaczom rolniczym. Wymienię tu kilka z nich: „Wychowanie gospodarcze w nowych programach szkół powszechnych" — Stanisława Machowskiego, „Kształcenie gospodarcze w programach szkoły powszechnej" — Władysławy Hoszowskiej. (Oświata i Wychowanie rok 1934), „Twórczość nauczyciela a nowe programy" — Benedykta Kubskiego.

Realizacja, nowych programów w praktyce jest bardzo trudna, wymaga ona przede wszystkim od nauczyciela dokładnej znajomości środowiska wiejskiego. Opinia sfer nauczycielskich stwierdza, że żywy ruch wśród nauczycielstwa w kierunku poznania środowiska swych wychowanków i zbliżenia się do ich życia jeszcze nie wydał należytych rezultatów, aczkolwiek z miesiąca na miesiąc widzieć można postęp w tej dziedzinie. Benedykt Kupski słusznie mówi o potrzebie twórczości nauczyciela w dziedzinie realizacji nowych programów: „Jeżeli tych zasad nauczyciel nie przeżył w dostatecznym stopniu, jeżeli ich nie nosi w sobie, realizacja ich w prak-

tyce napotka na nieprzezwyciężone trudności przede wszystkim w osobie samego nauczyciela". „Z życiem zapoznawać i do radzenia w życiu przygotowywać ma program nauki, a do tego potrzebna jest życiowa interpretacja całego programu". Nowe programy wymagają więc poważnego i stałego wysiłku ze strony nauczycieli. Ten sam autor tak wzywa nauczycielstwo: „Cały nasz wysiłek powinien być skierowany na to, aby nowe programy znalazły wyraz w życiu szkolnym nie tylko z formy, ale z ducha. Realizacja tych programów pójdzie daleko składniej, gdy pracować będziemy nie w odosobnieniu, a wspólnie". I słusznie kładzie nacisk na rejonowe konferencje nauczycielskie, będące doskonałym terenem do wymiany doświadczeń i spostrzeżeń, a również na potrzebę stałej wymiany doświadczeń w czasopismach pedagogicznych.

Zorganizowane rolnictwo może przez społeczne zbliżenie się ze światem nauczycielskim i przez stworzenie planu akcji we własnym zakresie ułatwić nauczycielstwu spełnianie ważnego zadania w stosunku do rolnictwa. Należy opracować ramowy program działania. Zadanie to możnaby powierzyć komisji oświatowej Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., w oparciu o współdziałanie władz oświatowych i związków nauczycielskich. Stosunki zorganizowanego rolnictwa i nauczycielstwa w tej dziedzinie mogą się dobrze ułożyć nie na podstawach kompetencyjnych, nie na uprawnieniach formalnych. Nie ma i nie będzie takich podstaw. Może być tylko społeczna atmosfera i wspólne umiłowanie sprawy. Nauczycielstwo ma wielką a trudną misję. „Osoba nauczyciela, mówi dr Chałasiński, decyduje o wkraczaniu szkoły do społeczności wiejskiej". Rolnictwo zawodowo, nie mówiąc już o względach społecznych, zainteresowane jest w tym, aby, jak mówi ten sam autor, wyobrażenie chłopa, a więc rolnika, jakie młodzież wynosi ze szkoły, nie było synonimem braku kultury i synonimem niższości społecznej, bo tylko rolnik, czujący godność i piękno swojego zawodu może być na prawdę dobrym gospodarzem. Szkoła może zaszczepić w duszach dzieci miłość do wszystkiego co jest wiejskie, a może także tolerować lekceważenie pracy fizycznej i psychikę ucieczki od wsi. Izby rolnicze, wojewódzkie i powiatowe organizacje rolnicze powinny ujawnić inicjatywę i aktywność w sprawie tworzenia akcji, ułatwiającej nauczycielstwu jego pracę na rzecz rolnictwa. Stworzone niedawno inspektoraty oświatowe przy większości wojewódzkich organizacyj rolniczych mają tu duże pole do działania. Przy pewnym współudziale szkół rolniczych, zakładów doświadczalnych, stacji ochrony roślin, wobec doskonale rozwijającej się akcji organizacji gospodarstw i P. R. można stworzyć wiele możliwości dla nauczycielstwa szkół powszechnych do pogłębienia ich orientacji w rzeczach zawodu rolniczego i w sprawach społeczno-organizacyjnej pracy wsi. Dobrze zorganizowane kursy i wycieczki mogą dać nieocenione wyniki. Możliwy jest również współudział izb i organizacyj rolniczych, zakładów doświadczalnych w zakresie zdobywania dla szkół powszechnych pomocy szkolnych z punktu zainteresowania dzieci zawodem rolniczym. Co rok możnaby w całej Rzeczyplitej, co do terminu regionalnie, organizować z terenu szkół powszechnych wielką wojnę przeciwko chwastom, „tydzień walki z chwastami". Bojowość dzieci porywa. Tu jest nieograniczone pole do pomysłowości twórczych reżyserów. Można wprowadzić wiele elementów żywiołowego humoru, zapamiętałej rywalizacji, można wynaleźć wśród dzieci i zużytkować wodzowskie usposobienia i zapalne temperamenty. Niech tą drogą wyrabia się u dzieci psychika walki z przeszkodami. Trudniej poszłaby może szeroko zorganizowana akcja tępienia szkodników w sadach i ogrodach, ale i ten projekt jest do przemyślenia.

Należałoby zorganizować szeroko zakrojoną i dobrze opracowaną ankietę wśród inspektorów szkolnych i nauczycielstwa na temat realizacji w praktyce nowych programów szkół powszechnych z punktu widzenia idei „szkoła a życie", ze szczegółowym uwzględnieniem praktycznych zajęć w ogródkach szkolnych, wrażeń z wycieczek, doświadczeń z dziedziny szkolnych stowarzyszeń itp. Książka wydana na podstawie takiej ankiety mogłaby być kopalnią wskazówek dla dalszej pracy nauczycielstwa w tej dziedzinie. Rolnicy działacze oświatowi powinni zbliżyć się jako współpracownicy do czasopism nauczycielskich i czasopism wydawanych dla dzieci szkolnych. W dalszej perspektywie należałoby z punktu widzenia rolnictwa i kultury wsi ocenić używane w szkołach powszechnych podręczniki, choćby dla uzupełnień w nowych wydaniach. Należałoby zapropagować dla bibliotek szkolnych wydawnictwa P. R. i zainteresowywać starsze dzieci tą lekturą. Wiele tu nasuwa się projektów i całe to zagadnienie planowego działania rolnictwa na rzecz pogłębienia pracy wychowawczej w szkołach powszechnych z punktu widzenia po-

trzeb rozwojowych rolnictwa winno być szczegółowo opracowane.

To społeczne zbliżenie się świata rolnictwa ze środowiskiem nauczycielstwa na gruncie walki o dolę rolnictwa i o kulturę wsi na pewno wzmocni moralną postawę nauczyciela i podniesie go w poczuciu godności jego stanowiska. Depresja to spustoszenie i w świecie rolnictwa i w świecie nauczycielstwa.

O projekcie narady organizacyj rolniczych w sprawach oświatowych dały się słyszeć i takie głosy: Na co się to przyda, kiedy jesteśmy jako rolnictwo nieomal w beznadziejnej sytuacji. Tu przypomina się meldunek główno-dowodzącego armią do premiera Francji: „Prawe skrzydło rozbite, centrum zachwiane — idziemy do ataku!" Tak! postawa to połowa zwycięstwa. Na wsi trzeba tworzyć — przez montowanie frontu sił społecznych i przez ich wspólny wysiłek.

Szkoła powszechna na wsi powinna być, ale jeszcze nie jest w masie — wielkim twórczym fundamentem rozwoju rolnictwa i kultury wsi. Bo to jest twór, któremu w Polsce dzieje się krzywda.

Włodzimierz Bzowski

Książka

Sprawozdanie z działalności Wołyńskiej Izby Rolniczej w Łucku za rok 1937/38. Łuck 1938.

Sprawozdanie zamyka okres pięcioletni istnienia Wołyńskiej Izby Rolniczej. Obejmuje ono wstęp pióra p. Leona Suchorzewskiego, prezesa izby, charakterystykę działalności wydziału ogólnego, wydziału wytwórczości roślinnej, wydziału wytwórczości zwierzęcej, wydziału popierania właściwych sposobów gospodarowania, wydziału ekonomicznego, okręgowego wydziału bezpieczeństwa pracy w rolnictwie. W dziale wytwórczości roślinnej na uwagę zasługuje położenie dużego nacisku w pracach izby na produkcję pasz, organizację zbytu owoców, akcję łąkarską, akcję lniarsko-konopną oraz przeprowadzenie, po raz pierwszy przez izbę, kwalifikacji nasion i akcji siewnikowej wśród drobnych rolników. Rozwinął się dział ogrodniczy. W rozwoju wszystkich prac działu hodowli zwierząt ujawniła się duża dynamika, przy czym wszystkie gałęzie produkcji rozwijały się równomiernie. Szczególnie podkreślono konieczność wzmożenia prac następujących: subwencyjny zakup ogierów, masowa propaganda żywienia i higieny bydła przy mleczarniach, w hodowli trzody rozprowadzenie materiału hodowlanego i propaganda racjonalnego urządzenia chlewów, w hodowli owiec zakup materiału hodowlanego, w hodowli drobiu rozbudowanie ośrodków reprodukcyjnych. Wzmocniono także pracę i zasięg organizacyj ogólno-rolniczych, spółdzielczych, specjalnych oraz organizacyj młodzieży. Sprawozdanie stwierdza duży dorobek tak w dziedzinie gospodarczej jak i społeczno-organizacyjnej.

Prof. dr Tadeusz Olbrycht. Państwowa i samorządowa organizacja hodowli zwierząt we Francji. Lwów, 1938.

Położenie i ukształtowanie kraju oraz jego klimat sprzyjają w dużym stopniu hodowli zwierząt we Francji. Ze wszystkich krajów rząd francuski bodaj najwcześniej (już w XVII wieku) zaczął brać czynny udział w organizowaniu krajowej hodowli zwierząt. Od czasów Colberta i Napoleona rozwija się instytucja rządowa chowu konia wojskowego. Hodowlą bydła rząd zajął się wcześnie (od r. 1800). Opieka nad hodowlą owiec datuje się od czasów Colberta (1766). Praca prof. dr Olbrychta omawia szczegółowo historię i obecny stan hodowli zwierząt we Francji. Obejmuje ona rozdziały następujące: naturalne warunki i stosunki gospodarcze we Francji, szkic historyczny rozwoju organizacji hodowli zwierząt, strukturę i działalność Państwowej Centralnej Administracji Hodowli Zwierząt, Naczelnej Rady Hodowlanej, samorządową organizację hodowli zwierząt, stowarzyszenia mające za zadanie poszukiwanie rynków zbytu, towarzystwa ubezpieczeń od strat zwierząt, towarzystwa o charakterze sportowo-hodowlanym, handel zewnętrzny, wreszcie uwagi końcowe. Praca jest ilustrowana licznymi fotografiami.

T. P.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

OGRANICZENIE PRACY RĘCZNEJ PRZY UPRAWIE LNU.

Przy uprawie lnu na niewielkiej powierzchni np. do 0,25 ha trudno na ogół myśleć o mechanicznej uprawie i mechanicznym zbiorze lnu ze względu na trudności finansowe związane z nabyciem potrzebnych narzędzi. Z drugiej strony właśnie na małych powierzchniach uprawy lnu spotyka się nadmiar włożonej pracy ręcznej z powodu stosowania przestarzałych i obecnie już gospodarczo niesłusznych metod uprawy i sprzętu. Dr. Koch (Berlin) wskazywał w 44-ym numerze czasopisma „Mitteilungen für die Landwirtschaft" 1938 r. na konieczność, szczególnie w okolicach o typie mniejszych jednostek gospodarstw rolnych, łączenia powierzchni pod uprawę lnu do wspólnego obszaru minimum 0,5 ha, w celu osiągnięcia bardziej równomiernych i większych zbiorów. Gdyby sugestia taka była wprowadzona w czyn, to powstałaby możliwość zastosowania na wspólnych polach lnu wszelkich metod mechanicznej uprawy.

Niżej podane zestawienia obrazują wyniki doświadczeń, przeprowadzonych w Rolniczym Instytucie Doświadczalnym w Potsdam Bornim, jak również w Instytucie Ba-

dań Włókienniczych w Soraw, a dotyczących zużycia pracy ręcznej w zestawieniu z pracą końską przy głównych pracach uprawowych i sprzęcie lnu oraz innych płodów rolnych, wymagających intensywnej uprawy.

Zestawienie I.

NAKŁAD PRACY PRZY PIELĘGNOWANIU RÓŻNYCH PŁODÓW ROLNYCH:

praca	narzędzie	osobo-minut na 1 ha	konio-minut na 1 ha
motykowan. zboża	motyka sercowa	3.380	—
" "	wypielacz	264	264
" buraków	motyka ręczna	1.680	—
" "	wypielacz	264	264
" lnu	motyka sercowa	4.800	—
" "	" strzemiącz.	3.000	—
" "	3 rzęd. grabie-mot.	2.400	—
" "	wypielacz	264	—

Zestawienie II.

NAKŁAD PRACY PRZY SPRZĘCIE RÓŻNYCH PŁODÓW ROLNYCH:

praca	narzędzie	osobo-minut na 1 ha	konio-minut na 1 ha
wyłamywanie i wyłuskiwanie kukurydzy	wyłuskiwacz kukurydzy	6.000	—
kopanie ziemn	ręką i krótką motyką	10.800—13.400	—
zbieranie ziem. za maszyną	kartoflarka, zależnie od konstrukcji	4.320—7.200	600—900
buraki: kopanie, obcinanie, składanie liści i buraków na kupki	ręczne, zależnie od systemu kopania	6.000—8.000	—
	maszynowa, podorywacz dwurzęd.	4.080—	1.200
wyrywanie lnu	ręcznie	8.400	
" "	maszyna do wyryw.	480	240

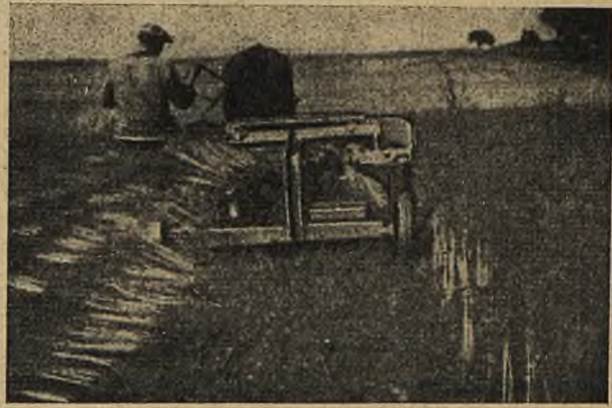
Zestawienia te wykazują, iż pielęgnowanie lnu przy dotychczasowych metodach wymaga znacznie więcej pracy ręcznej aniżeli uprawa innych roślin, wymagających kultury intensywnej. Zestawienie to wykazuje także, iż inne roboty polne przy innych roślinach uprawnych wymagają, jeśli się nie stosuje maszyn, także bardzo dużo pracy ręcznej, w ilościach przewyższających nieraz wymagania lnu.

Maszyny potrzebne do pielęgnowania np. ziemniaków lub buraków zostały już znacznie wcześniej wyprodukowane; narzędzia przeznaczone do pielęgnowania lnu zaczynają dopiero pojawiać się w Niemczech.

Nawet przy stosowaniu pewnych, dawniej znanych narzędzi można już wprowadzić duże oszczędności pracy. I tak, np. zwykła motyka sercowa, będąca narzędziem najczęściej spotykanym w gospodarstwach, wymaga wielkiego nakładu pracy. Już jednorzędowa motyka strzemiączkowa jest narzędziem znacznie wydajniejszym.

Na niezbyt ciężkich oraz innych odpowiednich gruntach można skrócić proces motykowania przez zastosowanie kilkorzędowych grabi-motyki; oszczędność pracy w tym wypadku w porównaniu do pracy wykonywanej zwykłą motyką może wynieść do 50%. Tak jak przy uprawie innych roślin uprawnych posługujemy się wypielaczem, tak należałoby dążyć do zastosowania podobnych narzędzi przy uprawie lnu. Przy konstrukcji takich narzędzi należałoby zastosować specjalnie przystosowane radełka oraz ochraniacze, które zapobiegałyby uszkodzeniu i zasypywaniu roślinek lnu.

Zastosowanie takich narzędzi skróciłoby znacznie czas potrzebny dla robót związanych z pielęgnowaniem lnu, a czas ten nie przewyższałby na pewno tego, jaki konieczny jest przy maszynowym opielaniu zboża lub buraków. Jednak przy lnie stawiane są znacznie wyższe wymagania co do stanu zachwaszczenia pola, aniżeli przy zbożu; poza motykowaniem musi zawsze jeszcze być wykonane ręcznie pielenie szczególnie wysoko rosnących chwastów, które przeszkadzałyby przy sprzęcie lnu. Czas potrzebny na to pielenie może być tylko skrócony przez odpowiednie przygotowanie roli przeznaczonej pod len. Przede wszystkim walka z chwastami musi być rozpoczęta już na jesieni. Pole przeznaczone pod len musi być koniecznie zorane we wrześniu. Przez częste powierzchowne uprawianie roli (drapaczowanie, bronowanie) powinny być wszelkie nasiona chwastów, znajdujące się w wierzchniej warstwie roli, pobudzone do kiełkowania i zniszczone. Na wiosnę siew na tak przygotowanym, prawie wolnym od chwastów polu, może być wykonany bardzo wcześnie. Każdy plantator lnu powinien sam ustalić, w jakiej mierze taka walka z chwastami nadaje się w jego warunkach gospodarki. Jeśli na jesieni nie można wykonać specjalnej uprawy roli, to należy chwasty pobudzić do skiełkowania na wiosnę, po czym zniszczyć je przez włóczenie i bronowanie przed dokonaniem wysiewu. Jeśli te prace uprawowe, wymagające tylko niewiele sił roboczych ludzkich, są wykonane, to pielenie ręczne



Maszyna do wyrywania lnu.

będzie już utrzymane w średnich granicach. Sprawa walki z chwastami sposobami chemicznymi powinna też być brana pod uwagę, jakkolwiek wyniki daje tylko częściowe, gdyż chwasty najczęściej spotykane w lnie jak oset, lebioda, zimotrwały rdest okazały się bardzo odporne na działanie chemikalii.

Szczególnie ważne znaczenie posiada sprawa nakładu pracy i czasu przy sprzęcie lnu, który nieraz wypada jednocześnie ze żniwami i dotąd wymagał dużej ilości

robocizny i czasu. Obliczenia, przeprowadzone w gospodarstwach z dawna obeznanych z uprawą lnu wykazały, iż na wyrwanie 1 ha lnu trzeba liczyć co najmniej 140 godzin roboczych, przy nie sprzyjających zaś warunkach jest zupełnie możliwe, iż ręczne wyrwanie 1 ha może wymagać dwukrotnie większej liczby, bo 16.800 osobo-minut.

Maszyny do sprzętu lnu, które się obecnie pojawiły, umożliwią w wielkim stopniu obniżenie czasu pracy człowieka. I tak ilość osobo-minut potrzebnych dla wyrwania 1 ha lnu, które dotąd wynosiły od 8400 do 16800, będzie mogła być zredukowana do 480 osobo-minut, czyli oszczędność pracy ludzkiej wyniesie prawie 95%. Obliczeniem tym objęte są dwie osoby, tj. powożący i dozorujący pracę maszyny. Większej ilości rąk będzie i nadal tylko wymagało ustawienie lnu, które wymaga znacznie więcej pracy ludzkiej niż np. ustawianie zboża. W każdym bądź razie wprowadzenie pracy maszynowej przy uprawie i sprzęcie lnu przyczyni się do poważnej oszczędności pracy ludzkiej.

(Wanjura, Mitteilungen für die Landwirtschaft, nr. 3 — 1939).

MOŻLIWOŚCI POWIĘKSZENIA ZAWARTOŚCI BIAŁKA W ZBOŻU.

Zawartość białka w roślinach w dużej mierze uzależniona jest od klimatu. Im klimat jest bardziej suchy i gorący, tym zawartość białka jest większa i tak w klimacie chłodnym, morskim Danii, Anglii czy południowej Skandynawii zawartość białka w pszenicy zaledwie niewiele przenosi 10%, podczas gdy w kontynentalnym klimacie zachodniej Syberii i Turkiestanu dochodzi do 26%.

W klimatach umiarkowanych podniesienie zawartości białka w ziarnie można osiągnąć przez dodatek nawozów azotowych, i to w późniejszym okresie, gdy roślina kończy swój okres wegetacyjny, a przyswojony azot wpłynie na powstawanie składników białkowych.

Hodowla zbóż winna również dążyć do selekcji takich odmian, które najlepiej wykorzystują zapasy azotu znajdujące się w roli i u których zwiększone dawki azotu wpływają nie tyle na podniesienie zbioru, ile na zwiększenie zawartości białka w ziarnie.

(Internationale Agrar-Rundschau. 1939).

W. S.

OD REDAKCJI

W związku z notatką z prasy zagranicznej pt. „Hodowla ziemniaków odpornych na choroby degeneracji" w nr. 4 „Życia Rolniczego" z br. otrzymaliśmy list od jednego z czytelników, inż. Dzikowskiego, który zwraca nam uwagę na użycie niewłaściwej nazwy „pasiastość" na określenie choroby, dla której częściej jest używany termin „smugowatość", oraz na niewłaściwe wprowadzenie pojęcia homozygotii. Ustęp, odnoszący się do homozygotii powinien być skreślony.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

TELEGRAMY KONDOLENCYJNE

Z powodu zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczyj R. P., poseł Piotr Sobczyk, wysłał następujące telegramy kondolencyjne:

Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Hlond
Poznań

W chwili ciężkiej żałoby, jaka okrywa cały świat katolicki wobec zgonu Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI, Rolnictwo Polskie, zrzeszone w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej, zwraca się do Waszej Eminencji z prośbą o przyjęcie synowskich uczuć najgłębszego oddania hołdu i czci dla pamięci Wielkiego Zmarłego, niezapomnianego po wsze czasy Opiekuna naszej Ojczyzny, Krzepiciela naszych serc w chwilach najcięższych doświadczeń dziejowych.

Piotr Sobczyk
Prezes Związku Izb i Org. Roln. R. P.

Jego Ekscelencja Ksiądz Nuncjusz Filip Cortesi.
Warszawa, Al. Szucha 12

W chwili ciężkiej żałoby, jaka okrywa Kościół Katolicki wobec zgonu Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI, Rolnictwo Polskie, zrzeszone w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej składa na ręce Waszej Ekscelencji uczucia swego synowskiego oddania oraz hołdu i głębokiej czci dla pamięci Wielkiego Zmarłego, żarliwego Rzecznika ideałów Wiary i niezapomnianego Orędownika naszej Ojczyzny.

Piotr Sobczyk
Prezes Związku Izb i Org. Roln. R. P.

WOBEC ZGONU J. ŚW. PAPIEŻA PIUSA IX.

W dniu 11 b. m. prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. pos. Piotr Sobczyk wobec zgonu Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI złożył w imieniu Związku swój podpis w księdze kondolencyjnej Nuncjatury.

KOMISJA DLA PRZESTUDIOWANIA ZAGADNIEŃ ZBOŻOWYCH

Na ostatnim zebraniu zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., w dniu 6 lutego rb., uchwalone zostało powołanie do życia specjalnej komisji dla przestudiowania najnowszych koncepcji w zakresie gospodarki zbożowej. Prezes Związku został upoważniony do ustalenia składu tej komisji i zwołania jej posiedzenia. Pierwsze obrady poświęcone będą prawdopodobnie koncepcji monopolu zbożowego, która ostatnio wysunięta została przez niektóre organizacje samorządu rolniczego.

IX OGÓLNOPOLSKI ZJAZD FACHOWO-ROLNICZY

Dnia 7 i 8 marca br. odbędzie się w Warszawie IX ogólnopolski zjazd fachowo-rolniczy. W programie zjazdu przewidziane są referaty poświęcone zagadnieniom: bezrobocia na wsi, samowystarczalności w rolnictwie, od-

dłużenia rolnictwa, przymusowej parcelacji gospodarstw zadłużonych (rządowy projekt ustawy), hodowli koni remontowych w Polsce i zagranicą, produkcji sadzeniaków i walki z chorobami wirusowymi.

PRZYGOTOWANIA DO XVIII MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO W DREŹNIE

Wiele państw rozpoczęło przygotowania do Kongresu. W 20-tu blisko krajach zostały utworzone komitety narodowe dla prac związanych z Kongresem, które podjęły się wyznaczenia ogólnych i specjalnych referentów, oraz zorganizowania akcji mającej na celu propagandę kongresu. Komitety dla prac związanych z Kongresem zostały utworzone w następujących krajach: Belgia, Czechosłowacja, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Hiszpania Narodowa, Holandia, Italia, Litwa, Luxemburg, Norwegia, Polska, Rumunia, Szwajcaria i Węgry. Dowodem szerokiego zainteresowania, jakie wzbudza w Polsce XVIII Międzynarodowy Kongres Rolniczy jest ogromna ilość zapytań, które otrzymuje Sekretariat Generalny ze wszystkich stron kraju. Prace, które muszą być wykończone przed rozpoczęciem Kongresu, są ogromnie pilne. Polski Komitet Prop. XVIII Międzynarodowego Kongresu Rolniczego szczególnie stara się o możliwie najwcześniejsze wysłanie referatów ogólnych i specjalnych do Komitetu Organizacyjnego w Berlinie. Lista referentów ogólnych i specjalnych, którzy wyjadą na Kongres z ramienia Polskiego Komitetu Propagandy XVIII Międzyn. Kom. Roln. jak również tytuły poszczególnych prac, zostały już ustalone. Referenci ogólni pp.: sen. K. Fudakowski „Wpływ obecnie dokonywanych lub zalecanych zmian w odżywianiu ludzkim na produkcję rolniczą"; prof. dr T. Olbrycht „Znaczenie sztucznego zapładniania dla walki z chorobami zakaźnymi u bydła". Referenci specjalni: prof. Dominik „Wpływ nowych surowców syntetycznych na rolnictwo"; prof. M. Górski „Najnowsze zagadnienia i zadania chemii rolniczej"; prez. Wł. Seydlitz i dr Dederko „Zadania związków spółdzielni rolniczych w handlu wewnętrznym i zagranicznym artykułami pochodzenia roślinnego oraz zwierzęcego"; dyr. J. Tomczykowski „Rolnicze spółdzielnie produkcyjne"; Stow. Zjednocz. Ziemianek — dwa referaty; prof. St. Wojtysiak „Doradztwo rolnicze w Polsce.

Specjalne posiedzenie Biura Międzynar. Kongresu Rolniczego, które odbyło się w Paryżu, zatwierdziło prace przygotowawcze, wykonane dotychczas przez Komitet Organizacyjny w Niemczech. Każdy uczestnik Kongresu otrzyma bezpłatną kartę, ważną na cały czas trwania Kongresu, upoważniając go między innymi do zwiedzania wystawy „Reichsnährstands Ausstellung" w Lipsku.

Drezno, w którym odbędzie się (6—12 marca br.) Międzynarodowy Kongres Rolniczy, jest kolebką sztuki i muzyki germańskiej, a otoczone pięknymi okolicami szczególnie dobrze nadaje się do wytyczenia urozmaiconego programu Kongresu. Sekcje naukowe obradować będą w salach ratusza i Muzeum Higieny. Po zakończeniu obrad Kongresu będą zorganizowane wycieczki naukowe, a nawet i dłuższe podróże, w celu umożliwienia uczestnikom Kongresu zetknięcia się i poznania szczegółów organizacji rolnictwa oraz produkcji rolnej w Niemczech. O szczegółach dotyczących programu ściśle naukowego oraz ulg i ułatwień zostaną wszyscy uczestnicy powiadomieni osobnym okólnikiem Sekretariatu.

POSIEDZENIE BUDŻETOWE RADY WIELKOPOLSKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Dnia 27 stycznia br. odbyło się w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej posiedzenie budżetowe Rady Wielkop. Izby Rolniczej, poświęcone sprawozdaniu Zarządu Izby z działalności W. I. R. z roku 1937/38 oraz uchwaleniem budżetu na rok budżetowy 1939/40. Zebraniu przewodniczył prezes Izby, p. Jan Morawski. Zagajając zebranie, prezes Morawski, powitał uczestniczącego w posiedzeniu Rady wojewodę płk. A. Maruszewskiego oraz wyraził imieniem Rady serdeczne słowa pożegnania długoletniemu naczelnikowi Wydziału Rolnictwa i R. R. w Poznańskim Urzędzie Wojewódzkim, p. Adamowi Strzeszewskiemu, powołanemu na stanowisko dyrektora departamentu do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Ze względu na to, że posiedzenie budżetowe Rady kończy 3-letnią kadencję obecnych władz Izby Rolniczej, poświęcił prezes Morawski w dalszym ciągu swe wstępne przemówienie przede wszystkim analizie rozwoju prac fachowych Izby Rolniczej oraz łączącej się z tym analizie zmian struktury budżetu Izby w ciągu ostatniego 3-lecia. Wobec odbytego przed stosunkowo niedawnym czasem (w listopadzie ub. r.) specjalnego posiedzenia Rady Izby, na którym szczegółowo i wyczerpująco rozpatrywała Rada sytuację ekonomiczną i powzięła uchwały dotyczące środków i metod polityki ekonomicznej koniecznych dla poprawy położenia gospodarczego rolnictwa, które do tej pory nie straciły jeszcze nic na swej aktualności, szersza dyskusja ekonomiczna na obecnym posiedzeniu Rady nie była przewidywana. Tym niemniej poruszył prezes Morawski w swym przemówieniu kilka szczególnie dla wojew. poznańskiego aktualnych zagadnień z dziedziny ekonomicznej. Stwierdził przede wszystkim, że przebieg sytuacji rolnictwa w roku bieżącym jest silnym i mocnym potwierdzeniem wielokrotnie przez rolnictwo Wielkopolski powtarzanej tezy, że jednym z kardynalnych warunków skutecznego opanowania cen rolniczych w danej kampanii jest przygotowanie zarówno wszechstronnego, jak wyraźnego i dostatecznie wcześnie ustalonego planu walki o cenę tak, aby podejmowane konieczne środki interwencyjne dla usunięcia nadwyżek zbożowych z rynku krajowego mogły działać w całej pełni i wszechstronnie od samego początku odnośnego roku gospodarczego. Dalej poucza doświadczenie lat ostatnich o konieczności utrzymania w akcji interwencyjnej harmonii pomiędzy ceną zbóż a ceną produktów zwierzęcych, gdyż jedynie harmonia ta gwarantuje pewną ciągłość ceny artykułów hodowalnych, a odpowiednia cena zbóż jest poważnym czynnikiem utrzymującym na dalszą metę także odpowiednią cenę artykułów zwierzęcych. Jako szczególnie jeszcze dla Wielkopolski ważne i aktualne domagają się rychłego i szerszego rozwiązania zagadnienie kredytów na spłaty rodzinne, które w obecnych szczupłych swych rozmiarach nie odpowiadają nabrzmiewającym potrzebom wsi wielkopolskiej, oraz sprawa cen nawozów sztucznych, w warunkach glebowych Wielkopolski stanowiących nieodzowny czynnik utrzymania jej produkcji rolniczej na poziomie potrzebnym i koniecznym tak dla przychodowości gospodarstw rolnych Wielkopolski jak i dla dobra całego państwa. Przechodząc do analizy prac fachowych Wielkopolskiej Izby Rolniczej w upływającym trzechleciu, podkreślił prezes Morawski jako zasadniczą ich wytyczną i linię kierunkową: dążenie

i współdziałanie z terenowymi organizacjami rolniczymi i samymi rolnikami do wzmożenia względnie przywrócenia opłacalności produkcji rolniczej w drodze właściwego zorganizowania gospodarstw rolnych we wszystkich działach produkcji tak, aby poszczególne wydziały produkcji wewnątrz gospodarstwa ze sobą harmonizowały oraz harmonizowały z coraz to bardziej wymagającymi warunkami odbiorczymi naszego rynku zagranicznego. Wymagało to wydatnego zwiększenia i nasilenia prac terenowych Izby w upływającym trzechleciu i wyraziło się wzrostem ogólnej sumy budżetu Izby z 1.626 tys. złotych w r. 1936/37 do 2.350 tys. złotych w preliminarzu budżetowym na r. 1939/40 czyli o 45%. Tendencje rozwojowe prac Izby obrazują pozycje preliminowanych wydatków w poszczególnych działach pracy, które przy równoczesnym obniżaniu się wydatków administracyjnych wykazują poważny wzrost szczególnie w działach pracy fachowej terenowej. I tak nastąpił na przestrzeni ostatniego trzechlecia w dziale produkcji roślinnej wzrost wydatków z 283 tys. zł. do 480 tys. zł., czyli o 70%. Wydatki w dziale produkcji zwierzęcej wykazują wzrost 299 tys. do 373 tys. złotych, czyli o 25%. Tutaj zmniejszyły się wydatki na hodowlę trzody chlewnej, dzięki dostatecznemu już na ogół w chwili obecnej nasileniu terenu odpowiednim materiałem hodowlanym, wzrosły natomiast wydatnie pozycje na hodowlę bydła o 47% oraz na hodowlę owiec o 700% oraz na rybactwo. Również w największym w cyfrze budżetowej dziale pracy Izby Rolniczej, szkolnictwie rolniczym, wzrosły z ostatniego trzechlecia wydatki Izby bardzo poważnie, mianowicie z 506 tys. zł. w r. 1936/37 do 684 tys. zł. w budżecie na rok 1939/40, a więc o 35%. Oznacza to uruchomienie w tym czasie 8 nowych placówek szkolnych tj. 3 dwuzimówek, 3 wędrownych żeńskich, szkoły leśnej oraz uruchomianej od kwietnia br. szkoły rybackiej. Ogólna ilość szkół rolniczych i specjalnych prowadzonych przez W. I. R. wzrosła w tym okresie z 20 na 28. Najsilniejszą ewolucję z wszystkich działów pracy Izby Rolniczej przeszedł w ciągu ostatniego trzechlecia dział popierania właściwych sposobów gospodarowania, mieszczący w sobie wydatki Izby na pracę ściśle terenową przysposobienia rolniczego oraz instruktorów powiatowych. Wydatki Izby wzrosły tutaj z 133 tys. zł. do 293 tys. zł. czyli o 120%, przy czym na P. R. z 15 tys. zł. na 45 tys. zł., tj. o 200%, a na instruktorów powiatowych z 47 tys. zł. na 102 tys. zł. tj. o 117%. Rozwój ten umożliwił, że już w roku bieżącym wszystkie nowo utworzone na terenie działalności Izby Rolniczej gospodarstwa osadnicze korzystały już nie tylko z ogólnego, lecz także bezpośredniego, indywidualnego doradztwa fachowego. Dzięki tym powiększonym w ostatnich latach przez Wielkop. Izbę Rolniczą dużym wysiłkom finansowym na rozbudowę terenowego aparatu instruktorskiego i szkolnictwa rolniczego nasilenie Wielkopolski personelem fachowym, pracującym w służbie rolnictwa, jest w Wielkopolsce daleko lepsze niż na jakimkolwiek innym terenie naszego państwa. Kończąc podkreślił prezes Morawski, że osiągnięte dodatnie efekty pracy Izby w ciągu zobrazowanego trzechlecia były w dużym stopniu umożliwione i ułatwione przez właściwie na terenie Wielkopolski załatwiony sposób organizacji pracy i współpracy na polu rolniczym pomiędzy Izbą Rolniczą a organizacjami społecznymi, rolniczymi i samorządem terytorialnym. — Nawiązując do słów prezesa Morawskiego podniósł wojewoda Maruszewski w swym przemówieniu powitalnym jako dodatnią cechę życia rolniczego w Wielkoplsce ścisłą koordynację prac na terenie rolniczym, podejmowanych czy to przez władze państwowe, czy samorząd rolniczy, czy organizacje dobrowolne, czy wreszcie samorząd terytorialny. W fakcie tym widzi wojewoda zarówno przyczynę tak znakomitych w Wielkopolsce osiągnięć na polu pracy rolniczej jak i gwarancje dalszego jej pomyślnego rozwoju w tych dziedzinach, w których i w Wielkopolsce pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Generalny referat z przedłożonego Radzie budżetu przedstawił przewodniczący Komisji Budżetowej, radca Zbigniew Żółtowski z Myszkowa, oraz szczegółowe referaty z poszczególnych działów pracy członkowie Komisji Budżetowej. Po obszernej dyskusji, w której poruszone zostały sprawy zarówno o znaczeniu lokalnym jak i w zakresie ogólnych potrzeb i postulatów gospodarczych województwa poznańskiego, zatwierdziła Rada jednomyślnie sprawozdanie z działalności Izby oraz uchwaliła również jednomyślnie przedłożony przez Zarząd budżet na rok 1939/40.

60-LECIE STACJI OCENY NASION W WARSZAWIE

Dnia 9 b. m. Warszawska Stacja Oceny Nasion obchodziła jubileusz 60-lecia swego powstania łącznie z poświęceniem nowego lokalu przy ul. Traugutta 2. W r. 1879 zapadła uchwała Komitetu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, powołująca do życia pierwszą tego rodzaju pracownię na wschodzie Europy i zarazem jedną z pierwszych w całej Europie (pierwsza stacja oceny nasion w Europie założona była w r. 1869 w Tarancie pod Dreznem). Pierwszym kierownikiem i organizatorem stacji został prof. dr Antoni Sempołowski, nestor nasionoznawstwa polskiego. Po długoletniej pracy (1880— 1892) prof. Sempołowskiego zastąpił na stanowisku kierownika prof. Zdzisław Zieliński (okres 1892 — 1913), następnie prof. dr Ludwik Garbowski (1913—1915), Stanisław Weigelt (1915—1927), wreszcie od r. 1927 stacją kieruje inż. Adolf Sajdel. Długoletnia praca Stacji Oceny Nasion przyniosła rolnictwu polskiemu szereg doniosłych zdobyczy w zakresie ulepszenia wartości nasion krajowych, rozwoju nauki nasionoznawstwa i niezliczonych wprost zasług na polu nauki i praktyki. Przez pracownię stacji przeszedł szereg osób, które w życiu rolniczym zajmują ważne stanowiska na różnych placówkach, zwłaszcza doświadczalnych. Trzeba podkreślić, że stacja zachowała przez cały okres swego istnienia charakter instytucji społecznej, stojącej z dala od spraw handlowo-reklamowych, a przez to bezstronnej. Na program uroczystości złożyły się: zagajenie zjazdu i powitanie gości przez dyr. Hipolita Wąsowicza, prezesa kuratorium Stacji Oceny Nasion, odczytanie depesz, przemówienie naczelnego dyrektora Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, p. Stanisława Leśniowskiego, wreszcie referat dyr. inż. Sajdla oraz przemówienia gości (min. Krawulski, prof. Staniszkis, prof. Kanowski, prof. Zieliński). Zebranie zakończyło się tradycyjną lampką wina. Na uroczystości m. in. byli obecni pp.: min. Krawulski, rektor SGGW. prof. dr Jan Miklaszewski, prof. dr W. Staniszkis, prof. dr L. Kaznowski kierownik P.I.N.G.W. w Puławach, prof. dr B. Świętochowski ze Lwowa, prof. Pietruszczyński z Poznania, prof. Zieliński (II kierownik Stacji), oraz przedstawiciele Związku Izb i Org. Roln. R. P., izb rolniczych i zakładów

doświadczalnych, wreszcie przedstawiciele firm nasiennych. Na jubileuszu była również obecna wdowa po pierwszym kierowniku, ś. p. prof. dr A. Sempołowskim.

REZOLUCJE ZWIĄZKU ZIEMIAN

Na ogólnym zebraniu Związku Ziemian w Warszawie odbytym w dniu 7 lutego 1939 r. uchwalono następujące rezolucje: „1) Niedomagania wsi wymagają zastosowania szeregu środków, które wpłynęłyby na poprawę sytuacji ludności wiejskiej. Należy stworzyć odpowiednie warunki, by ludność, nie znajdująca na wsi należytego zatrudnienia i widoków zarobku, mogła je znaleźć w przemyśle, handlu i rzemiośle. Ponadto dla ludności wiejskiej należy stworzyć dodatkowe źródła zarobkowania, jak rozwój przemysłu rolnego, chałupnictwa i upraw specjalnych. 2) Polityka agrarna państwa powinna popierać powstawanie gospodarstw zdolnych do wydatnej produkcji. Celem jej winno być oparcie struktury rolnej na różnorodnym typie gospodarstw wiejskich i zachowaniu odpowiedniej ilości gospodarstw folwarcznych tak ze względu na wymogi życia gospodarczgeo, jak i potrzeby wywołane obronnością państwa. 3) Przywrócenie opłacalności produkcji rolniczej jest najpilniejszą potrzebą zarówno dla polepszenia położenia ludności wiejskiej i stworzenia warunków intensyfikacji produkcji, jak i dla ożywienia całokształtu życia gospodarczego. 4) Rolnictwo wciąż ugina się pod ciężarem zadłużenia powstałego w okresie największego nasilenia kryzysowego. Dalszy rozwój rolnictwa możliwy jest jedynie po należytym rozwiązaniu tego zagadnienia. 5) Obowiązkiem ziemiaństwa jako inteligencji rolniczej jest: a) dawać trwały przykład sumiennej i gorliwej pracy zawodowej; b) budzić we własnym środowisku, jak również wśród najszerszych warstw rolniczych poczucie świadomości obywatelskiej; c) brać czynny udział w życiu społecznym wsi; d) dążyć do podniesienia jej kultury tak moralnej jak i materialnej; e) wszczepiać zasady etyki chrześcijańskiej. Chwila obecna wymaga wspólnego wysiłku i koordynacji poczynań wszystkich rolników. Zebranie ogólne potępia wszelkie tendencje i przejawy, zmierzające do sztucznego podziału rolników i wytwarzania antagonizmów w środowisku rolniczym. Ponadto wypowiada się przeciwko zaprzepaszczeniu dobrowolnych zrzeszeń rolniczych przez projekty organizacji przymusowej. 6) Armia polska jest nie tylko chlubą Narodu Polskiego, ale i gwarantką jego niezależnego bytu. Uczucia dla Armii polskiej powinny przejawiać się w jak najaktywniejszej współpracy z przedstawicielami armii i organizacjami wojskowymi. Rolnictwo winno dążyć do przystosowania produkcji oraz stanu duchowego i fizycznego mieszkańców wsi do potrzeb armii i obronności państwa. 7) Obrona interesów ziemiaństwa może być skutecznie prowadzona tylko przez silną liczebnie i moralnie organizację przy karności i solidarności członków. Dlatego ogólne zebranie wzywa niestowarzyszonych ziemian pięciu województw centralnych do spełnienia swego obowiązku i zadokumentowania wspólnych dążeń i celów przez zgłoszenie przystąpienia na członków Związków, jak również zaleca Zarządowi Głównemu kontynuowanie i wzmożenie obrony interesów moralnych i materialnych ziemiaństwa".

O STYPENDIUM P. B. R. NALEŻY UBIEGAĆ SIĘ W SZKOLE ROLNICZEJ

W związku z udzielaniem przez Państwowy Bank Rolny stypendiów dla uczniów niższych i średnich szkół rolniczych do centrali Banku napływa wiele podań. Ze strony tego Banku proszą nas o poinformowanie zainteresowanych, że rozpatrywane będą tylko podania, skierowane do Banku przez szkołę, w której ubiegający o stypendium się kształci. Zwracanie się zatem bezpośrednio do Państwowego Banku Rolnego czy to o informacje, czy o stypendia jest niecelowe. Wszelka w tych sprawach korespondencja winna być skierowana do najbliższej szkoły rolniczej, hodowlanej, spółdzielczej lub uniwersytetu wiejskiego, które otrzymały z Banku dostateczne w sprawach stypendiów informacje.

ZE SPRAW BEZPIECZEŃSTWA PRACY

Wzorcownia urządzeń ochronnych i poradnia bezpieczeństwa pracy przy muzeum przemysłu i techniki w Warszawie urządza w dniach 13 — 25 lutego rb. kursy, dotyczące zagadnienia bezpieczeństwa pracy przy wykonywaniu budowli. Koszt udziału w kursie wyniesie 20 zł.

MOŻLIWOŚCI EKSPORTU DO HOLANDII I INDII HOLENDERSKICH

Wobec zarysowujących się możliwości powiększenia naszych obrotów z Holandią i Indiami Holenderskimi na terenie Rady Handlu Zagranicznego oraz samorządów gospodarczych rozważane są możliwości ożywienia stosunków handlowych z tymi krajami.

MOŻLIWOŚCI UREGULOWANIA OBROTÓW HANDLOWYCH Z HISZPANIĄ GEN. FRANCO

Jak się dowiadujemy sfery gospodarcze oczekują w najbliszym czasie podjęcia uregulowania obrotów handlowych z Hiszpanią, pozostającą pod władzą gen. Franco. Obecnie opracowywane są postulaty dotyczące polskiego eksportu do tego kraju. Polska delegacja wyjechała w dn. 2 b. m. do Bilbao, gdzie będą podjęte rokowania.

PROPOZYCJA HOLENDERSKA DLA BIELIŹNIARSTWA CHAŁUPNICZEGO

Samorząd rolniczy otrzymał ostatnio z Holandii zapytanie, czy polskie ośrodki chałupnicze podjęłyby się wykonania z powierzonych zagranicznych materiałów ok. 180 tysięcy sztuk rozmaitej bielizny. Samorząd rolniczy zaprosił do współpracy izby rolnicze oraz dwa bazary przemysłu ludowego, które w najbliższym czasie opracują szczegółową ofertę.

ZNACZNY WZROST EKSPORTU PSZENICY Z KANADY

W okresie od 1 sierpnia do 11 listopada 1938 r. wywieziono z Kanady 52,08 mil. buszli pszenicy, z czego 49,56 mil. buszli do Europy, przeważnie do Anglii. W tym samym okresie r. 1937 eksport wyniósł tylko 30,3 mil. buszli, z czego 28, 37 przeznaczonych było do Europy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15